Nr. 1. We Lwowie, — Piątek dnia 1. stycznia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoschka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—
na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Z końcem Roku 1891.

Nalejcie miodu, za przykładem ojców!
Dziecię to Bożych a naszych ogrojców,
Słońca naszego, jak miłość Ojczyzny!
Złóż w czarkę miodu zmarniałe nadzieje,
A kwiat ich ogniem dawnym rozgoreje;
W rany żywota wlej, zemkną się w blizny;
Weź go do światła, roziskrzą się blaski
Cudne, jak dzieciom gwiazdkowe obrazki!

A na kominku rozpalcie, co żywo,
I w żar miotnijcie stare polskie grzechy,
Więc zbytek, gnuśność, zwadę! Dmijcie [w miechy!
Niech mści się dymem obrzydłe paliwo,
Niechaj iskrami w twarz i w duszę pryska —
Choć łzy popłyną, pilnujcie ogniska,
Aż czystym blaskiem i ciepłem powionie,
Jak dzielne serce w naszej Polki łonie!

Stało się... Lekko nam w sercu i duszy,
Lekko, przestronno, a w dłoni się wzbiera
Siła tytańska, co piersi rozpiera,
Co samem słowem „stań się" skałę ruszy.
I oto prostem zda się niepojęte,
Marnością, za co sumieniem płacono,
I zewsząd wita szczerej braci grono;
Cieszą się święci nasi, nasze święte...
Z ogniem młodości i stałością męży
Pomkniemy razem, a kto nas zwycięży?

Kto nas pokona, jeśli nie my sami?...
Wysoko niesiem myśli i pragnienia,
Ale spowite prywaty pasami —
Toż kiedy hasło pracy, poświęcenia
Zabrzmi, idziemy choćby od zwyczaju,
I chrzest nie jeden odbywalim krwawy,
Ale nam cięży rygor wspólnej sprawy,
Lub kiedy staje dzieło godne kraju,
Tylko uwieńczyć! — krytym sztychem, z cicha
Podmyją, zwalą je buta i pycha.

Precz ze sobkostwem z serc naszych i duchów!
Choć pycha zgrzytnie, wygoda zakwili,
W imię Ojczyzny niech każdy się schyli
W pracy! W falandze myśli, uczuć, ruchów
Niechaj brat w brata siłę swą przelewa:
To już nie będziem każdy luźnym pionem,
Lecz — miliona siłą — milionem;
I naród, nakształt samotnego drzewa,
Nie będzie jęczał śród gradowych brodów,
A stanie dzielny jak milion narodów.

W żar więc z pakułą prywaty!... Swąd bucha,
Jakby okara smaliła się tłusta;
Gryzie i dusi. Zamykajcie usta!
Przepadaj w imię Ojca, Syna, Ducha!...
Zgorzała!... A więc zamykajcie okna!
Jakżeż swobodnie oddechają płuca,
Jakżeż się serce wesolutko rzuca,
Jak drza roskoszą wszystkie nerwów włókna,
Jak w oku, w duszy pogodnie i jasno!...
Widzim Ojczyznę wolną, swoją własną!

Znacie „Polonię" — patrzcie, oto znowu
Staje przed nami — ale jak się zmienia!
Jak się ta skała zniża, rozpromienia!
Dłonie Macierzy, wolne od okowu,
Z błogosławieństwem chylą się ku synom,
W niebo wpatrzone oko się weseli!
Do lotu wznieśli skrzydło archanieli,
I sypią rosa ku górom nizinom,
A z wyżu klaszcze Przenajświętsza Panna,
A z ust Kościuszki wznosi się Hozanna!

Gdzież zdrajców zgraja pijana i pusta?
Tam cmentarz cichy, tam się Pańska Męka
Przeniosła; w bieli dziewczątko klęka,
Do modłu składa niewinniutkie usta:
„Przebacz im, Panie, jako my błagamy,
„Byś nam przebaczył!"... Gdzie ta chmur sza- [ruga?
Już nie gwiazdeczka na pociechę mruga,
Lecz niebo wszystkich słońc rozwarło bramy!...
Czemuż ojcowie nasi nie dożyli?
Któż z nas docierpi, doczeka tej chwili?

Świta hen, kędy lechickie pielesze
Śród wonnych sosen i jezior się ścielą,
Mgła się porusza nad łzawą topielą...
Dziwią się znakom Bożym wrogów rzesze...
O, Stary Roku, ostatni żałoby,
Żegnam cię ze łzą, ale i z pogodą!
O, Roku Nowy, pierwszy nowej doby,
Witam cię pełen wiary jak za młodu!...
I w górę bracia, w górę czarki miodu!
Dzeń, dzeń, dzeń,
Świta dzień!

Platon Kostecki.

Na schyłku roku.

Lwów d. 31. grudnia.

Dobry to zwyczaj, że z końcem roku porządni ludzie czynią obrachunek sumienia w interesach swoich osobistych. Tak samo jest pożytecznie i w sprawach publicznych zrobić od czasu do czasu, a najlepiej może także z końcem roku, przegląd ogólny wyniku zbiorowych prac i usiłowań. Tem bardziej zaś przystoi nam obliczyć się z sumieniem w tym roku, który zamyka stuletni okres ciężkich, krwawych dziejów porozbiorowych naszego narodu — w tym roku, w którym obchodziliśmy wiekową rocznicę konstytucyi Trzeciego maja, stanowiącej pierwszy dobitniejszy wyraz wejścia narodu w siebie, i świadomej celu dążności jego zwalczania tych wad i złych nawyczek własnych, które byt Rzeczypospolitej podkopały.

Czy sto lat niewoli złamało nasze siły moralne?

Z pewnością nie!

Smutnem i bolesnem jest położenie milionów braci naszych za kordonami. Brutalny system panujący obecnie w caracie, z rozpaczliwą, rzec można, zajadłością gnębi żywioł polski. Bezczelne, wyuzdane czynownictwo — cywilne, cerkiewne i wojskowe, wysila się na pomysły najdziwaczniejsze, ażeby dokuczyć Polakom i jak najdotkliwiej dać im uczuć swoją przemoc materyalną. — Ale tylko materyalną, bo na tem też kończy siła i przewaga Moskali nad nami. Czują to oni dobrze, i to ich właśnie do wściekłości doprowadza! Wiedzą i widzą to, że rola ich w Polsce podobna do położenia pijanego hajdamaki na cudzem obejściu: roskosz sprawia mu rabować co się da, zresztą zaś niszczyć i druzgotać wszystko, co mu pod rękę wpadnie — zwłaszcza, gdy nikt nie broni się. Lecz w głębi jego dzikiej duszy budzi się przecież instynktowe poczucie wyższości tego, kto umiał uczciwie zapracować na te wszystkie piękne rzeczy, które on tylko zrabować, albo zniszczyć potrafi. Pomnik Murawiewa tam, gdzie króluje Matka Boska Ostrobramska — oto symbol panowania Moskali w Polsce, widomy znak różnic, jakie zachodzą pomiędzy ich bożyszczami, a naszemi świętościami...

Ziemie polskie w zaborze pruskim oddechają cokolwiek lżej po usunięciu Bismarka. Młody cesarz niemiecki, umysł wyższy, samodzielny i ambitny, śmiałym zamachem wyzwolił się z pod despotyzmu starego kanclerza, który chociaż bezsprzecznie ojczyźnie swojej oddał wiekopomne usługi, lecz brutalnością swoją dojadł do żywego wszystkim, z kim tylko miał do czynienia, i stał się z czasem zmorą utrapienia dla Niemiec całych. Czem zaś był dla Polaków, zbytecznem byłoby przypominać. Dziś już nie ma Bismarka, system rządowy pruski wobec ludności polskiej o odrobinę złagodniał. Przez mianowanie Polaka arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, uchylono od kościoła tę profanacyę, ażeby miał służyć rządowi pruskiemu za narzędzie do celów eksterminacyjnych wobec Polaków. Politycy niemieccy coraz częściej zaczynają objawiać zapatrywanie, iż Niemcy lepiej uczynią, gdy zamiast wysilać się na tępienie Polaków, przyłożą rękę do utworzenia z Polski muru ochronnego dla swoich granic wschodnich... Byłoby to ciężkim błędem, gdyby bracia nasi za pruskim kordonem te głosy luźne brali na seryo, i dali się ułudnem ich brzmieniom unieść o tyle, ażeby zwolnieli w gorliwości obrony swojego bytu narodowego. Lecz bądź co bądź, pojawienia się takich refleksyj na temat sprawy polskiej w kołach pruskich, milczeniem pominąć nie można.

Poważne i wpływowe stanowisko, jakie zajmują Polacy w Austryi, jest cennem dla nas, ale też z pewnością i państwu przynosi pożytek. Leży to w charakterze naszego narodu, że Polak gotów do największych poświęceń dla tego, kto się doń zbliży z zaufaniem. Bezinteresowna polityka polskiego Koła poselskiego we Wiedniu świadczy dosadnie od długich już lat, żeśmy tej tradycyi naszej nie pozbyli się. Pora jednak byłaby ku temu, ażebyśmy, korzystając z krótkich może chwil, jakie nam pozostają jeszcze do pracy swobodnej nad podźwignieniem kraju, zabrali się energiczniej niż dotąd bywało, do zwalczania osławionej „nędzy galicyjskiej". Gdziekolwiek spojrzymy po kraju, siła roboty czeka wszędzie w zakresie pracy organicznej, by do niej zabrać się raźno. Uregulowanie sprawy indemnizacyjnej rozwiązało nam ręce do uregulowania finansów kraju w ogólności — w tym mianowicie kierunku, ażeby zaprowadzić intenzywniejszą gospodarkę. Chodzi tylko o odwagę cywilną do podejmowania śmielszych przedsięwzięć, o odrobinę zaufania do siebie, że przecież nie powinniśmy poczytywać się sami za niedołęgów, skazanych na wieczną nędzę, a wreszcie o to, ażebyśmy przyzwyczaili się ruszać cokolwiek, działać, tworzyć...

Coraz gorszy stan finansów kraju, zwiększające się z każdym rokiem potrzeby pieniężne, które nieodzownie zaspokojone być muszą, czynią reformę finansów kraju konieczną. Lecz spodziewać się należy, iż nie ograniczy się ona tylko do małodusznego, jałowego naciągania cyfr, ale stanie się początkiem nowej ery w autonomicznym rozwoju kraju — że znajdą się w pośród nas Staszyce i Lubeccy, którzy nauczą nas, gdzie i jak szukać bogactwa kraju, jako pierwszej podwaliny niezależności.

Zamykamy rok stary bez strat dotkliwszych i niejaką otuchą na przyszłość. Zaś ta otucha tem więcej warta, że nie liczymy już teraz na Napoleona, ani na żadne potencye łaskawe, tylko poprostu na logikę dziejów i na naszą własną siłę i wartość moralną.

Sursum corda!

Rok 1891.

Lwów d. 31. grudnia.

Kończący się z dniem dzisiejszym rok zajmie w dziejach ostatniego dziesięciolecia niepoślednie miejsce. Wyraźne i stanowcze zbliżenie się Francyi do Rosyi — przedłużenie trójprzymierza — nędza i głód w Rosyi, zwiększone polityką ekskluzywną zamykającą granice państwa, finansowe fiasco Wysznegradzkiego, odosobnienie się Francyi w polityce handlowej, wreszcie cłowe ugody trzech wielkich państw europejskich i przygotowanie całego szeregu ugod z mniejszemi państwami — oto bilans zaprawdę nie mały na rok jeden.

Nie żyjemy w czasie wysileń bohaterskich, idei ogarniających wielkie okręgi świata i wielkie koła ludzkości. Krok za krokiem zdobywamy to, co ma przejść jako dorobek cywilizacyjny na drugie pokolenie. Przed stu laty naród francuski miał swoją *constituante*, której pomysły i uchwały stały się wzorem dla całej Europy, ideałem dla wyzwalających się z ucisku narodów. Dumoriez i Custine, Hoche i Pichegru byli postrachem spiknionej przeciw Francyi Europy. Zapał narodu przejętego ideą o swojem posłannictwie, mógł wtedy zwyciężać nad dobrze wymusztrowanymi dragonami ze szkoły Frydryka Wielkiego, nad starymi i ćwiczonymi w bojach żołnierzami Austryi i Anglii. W tym zapale rodzili się geniusze, wielkie duchy twórcze na wszystkich polach życia narodowego. I Napoleon był tylko najwyższym wyrazem tej siły narodu francuskiego, którą wyzwoliła z więzów i do czynów popchnęła rewolucya.

Dziś wszystko to jest pięknym snem, którego nie wolno nawet zbyt często na pamięć sobie przywodzić, aby nie tracić zdolności korzystania z drobnych wypadków dnia, z każdej chwili znikomej, aby nie oddać się złudzeniu, że jednorazowym wysiłkiem można coś osiągnąć w życiu narodów, że bohaterstwo poświęceń chwilowych równoważy ciężką pracę lat całych. Niemiecka pilność i zapobiegliwość umiejąca wyzyskać obcy geniusz i obcy zapał, nauczyła i nas i Francuzów, a boleśnie, że narody innemi drogami dochodzą do znaczenia, jak jednostki. Jednostce wolno być genjuszem, rozwijać się w skokach lekceważących niejedno, co pośledniemu umysłowi nie wolno — narodów stoli genialnych nie ma! Czego naród nie nabędzie pracą ciągłą, systematyczną, tego nie posiądzie. Może wydawać jednostki jak Tyrteusz i Jeremiasz i wzdychać za wygodną, choć poniżającą niewolą, może swoich królów gilotynować i drzeć przed tyranami jak Robespierre i Marat.

Sama rewolucya francuska była tylko jak błyskawica, która rozdziera chmury nieba — światła jednak nie daje. I nie w tem jej znaczenie leży, co stworzyła, ale w tem, co zniszczyła na wieki, i w tem, że strachem odwiecznym przejęła tych ciemiężycieli ludu, jakich tak długo nigdy nie braknie, jak długo na ziemi istnieć będzie sobkowstwo i chciwość władzy.

Nie ma smutniejszego może przykładu niedojrzałości politycznej narodu mimo dziejów wiekowych, pełnych czynów bohaterskich, pełnych dzieł świetnych dla całej ludzkości dokonanych — jak tej porewolucyjnej Francyi, szlącej swój haracz złota, a gotowej i do haraczu krwi dla caratu! A nie o związek polityczny tylko chodzi! Tłumy Paryżan, prawnuków tych szalejących kobiet, co Ludwika XVI. zawróciły z Wersalu do stolicy, dziś uginają się z upadlającą naród wolny służalczością przez zamkniętą karetą, wiozącą jakiegoś dygnitarza moskiewskiego.

Jak mało ten naród urosł w sto lat po Mirabeau i Lafayettem! Nienawiść rządzi Paryżem, nienawiść dyktuje im taryfy cłowe, które mają uchronić Francyę od konkurencyi niemieckiej, a które zniszczyć gotowe całą wielkość jej handlu. Może być, że gdyby tam znalazł się wielki geniusz, to i dziś porwałby swoje społeczeństwo i do nowych prowadził zwycięstw na każdem polu. Ale od lat kilkunastu już gwiazda, która Francyi zawsze przyświecała, ciemnieje i zanikać się zdaje.

Był kiedyś bank paryski (pierwszym do dziś w Europie pod względem bogactwa w kruszcach) targiem zamiennym między Niemcami i Anglią, między krajami handlującemi srebrem a krajami handlującemi złotem. Paryż dyktował kurs kruszców światu całemu! Ale od lat Niemcy przeszły do waluty złotej a i inne mniejsze państwa wyemancypowały się z pod wpływu francuskiego. Była Francya jedynym krajem mód, smaku lepszego, strojów, jedwabiu; wszystko to powoli przenosi się do najmniejszych centrów lada kraju naddunajskiego. Od wieku nagromadzone bogactwa kraju, pilność i zdolność jego mieszkańców, przyroda obfita w płody mineralne, znakomitą i nieustanna troską państwa ciągle podnoszona uprawa ziemi na długo jeszcze Francyi pozwolą bez szkody widocznej błąkać się w kole eksperymentów handlowo-politycznych — ale i jej nie wolno puszczać mimo oczu faktu takiej doniosłości światowej, jak ugody cłowe państw trójprzymierza.

Z tych ugód cłowych wyrasta silny dopiero związek polityczny. Jest to największa zdobycz nietylko już roku 1891, ale łatwo być może, całego końca naszego wieku, zdobycz przekazana wiekowi następnemu, jako jedna z myśli przewodnich, która ma nim kierować.

We Włoszech najważniejszem był wydarzeniem upadek Crispiego, tak nagły, że zdumiał się kraj niemniej jak i ten wszechwładny i zuchwały minister-prezydent, choć to on sam sobie nogę podstawił. Powołanie Rudiniego na jego miejsce nie rokowało długi czas trwałości, to i owo powiedzenie następcy Crispiego zdawało się wróżbą przechylania się Włoch do Francyi, a przynajmniej nie tak ścisłego, jak za Crispiego, tłumaczenia trójprzymierza. Gabinet Rudiniego jednakowoż coraz silniejsze zapuszczał korzenie w parlamencie i narodzie, przymierze Włoch z Austryą i Niemcami zostało przedłużone a w sprawie oświadczeń Kalnokiego w delegacyach co do świeckiej władzy papieża, stanowczo wystąpił przeciw radykałom i irredentystom. Zresztą przystąpiły Włochy do uporządkowania swoich finansów; Rudini zarzucił bezczelny sposób postępowania Crispiego wobec Watykanu, zaległe nominacye i instalacye biskupów zostały załatwione; a naród pracujący liczy wiele na odbyt, zwłaszcza wina, wskutek nowych traktatów handlowych, a przez to i na podźwignięcie się z ciężkiego upadku ekonomicznego.

Genialny Leon XIII. niezmiernie podniósł urok i wpływy Stolicy apost. tak swemi encyklikami jak przemowami, jak i zarówno godnem a uprzejmem postępowaniem z państwami. Jak w Piusie IX., tak i w Leonie XIII. znalazł przez wiarę swoją naród nasz także opiekuna stałego, przyjaciela jedynego, tak w sprawie katedry gnieźnieńsko-poznańskiej jak i katedr zaboru rosyjskiego.

Anglia, wierna swojej tradycyi politycznej, mimo pokus nie weszła w bliższe stosunki z trójprzymierzem, aby się z nikim nie wiązać, trójprzymierze atoli, o ile sobie utrzymanie pokoju za cel obrało, może liczyć na poparcie Anglii. I ta wyspa szczęśliwa gotuje się do przyszłej wojny wszecheuropejskiej, a to budując nowych 70 pancerników, a to aby mogła sama stawić odrazu czoło flotom dwóch pierwszorzę-

---

Pomylony Sylwester.

Humoreska.

Już to co do porządku i regularności nie było mu drugiego równego w całym Lwowie, panu radcy Wahadłowskiemu. Od samego rana, to jest od godziny siódmej kiedy wstawał równocześnie z dzwoniącym na alarm budzikiem — do godziny 11 kiedy go nakręcał, był chodzącem punktualnie zegarowem wahadłem bez pospiechu i bez zwalniania onego tik-tak, tik-tak, tik-tak.

Porządek był jego duszą i dumą zarazem: punktualność i rozkład czynności zasadą. Nikomu nie był grosza dłużnym, ale też za nic w świecie nikomu by nie pożyczył. Rachunki załatwiał zaraz po okazaniu, biura nie opuścił nawet podczas najsilniejszej influenzy, a tramwajem nie jeździł nigdy z powodu jego opóźniania się. W życiu pana radcy, każdy dzień, każda godzina miała swoje przeznaczenie, a minuty liczone były nawet wśród palenia „brytanica" albo miłosnych gruchań z panną Teresą. Jak każda minuta, godzina dzień i miesiąc, tak samo i rok miał u pana radcy swoje rachowanie, a w ostatnim dniu trwania między 9 wieczorem i 7 rano poświęcony był „Sylwestrowi."

W tym dniu, a właściwie w tę noc musiał pan radca koniecznie sobie „chlapnąć" i urządzić się do błogiego stanu zupełnej nieświadomości końca i początku dwóch po sobie następujących roków. Pan radca rozchorowałby się na wiadomość, że o własnej sile przyszedł w dzień Nowego Roku do domu!... Przez lat dwadzieścia, nie trafiło mu się to dotąd ani razu i nie trafi, nawet po możliwem ożenieniu się... ma przyjaciół, którzy o tem pamiętać będą!...

Przed kilku dniami stał pan radca u Szkodzińskiego i zajadał po starce kanapkę z pasztetem, wpół do 12, do 12 przed południem — kiedy nadinspektor budownictwa powiedział mu, że radca Hlipkiewicz — grający zwykle jako czwarty w wista — od 8 do $^3/_4$ 11 wieczorem — otrzymał dodatek drożyzniany w kwocie 200 złr., a przy nim najzupełniej niespodziewanie 30.000 guldenów po zmarłej w Czerniowcach ciotce Honoracie. Korzystając z owej radośnej dla niego przypadłości, wyprawia wieczorem kolacyjkę pod „Gruszką" i jest przekonanym, że radca Wahadłowski na nią przybędzie. Kolacyjka obliczoną jest z góry na kwotkę drożyznianego dodatku i jest pewność zupełna o pęknięciu przy tej sposobności kilku butelek szampitra. Pan radca długo myślał i wypadł z rachunku kilka minut, ale w końcu ponęta szampitra szalę w rozmyślaniu przechyliła na stronę kolacyi, tem więcej że czas jej wypadał w godzinach zwykłego wista. A więc przyjdzie.

— Słowo?

— Słowo!

Radca z zasady zawsze danego przyrzeczenia dotrzymywał, tem bardziej dzisiaj, gdzie chodzi o poczciwe użycie drożyznianego dodatku!...

* * *

Salon „Pod gruszką" dawno już nie miał tak wesołego towarzystwa. Pan radca Wahadłowski przyszedłszy na kolacyę, znalazł swoje ulubione potrawy, przeznaczone na wtorek: majonez z sandacza, rostboeuf z kartoflanem puré i czekoladowy tort à la Sacher. Był rozczulony aż do braku słów uznania dla przyjmującego radcy Kiełbikiewicza, to też wyściskał go i kilka kieliszków wina — pijał tylko „Szamorodner" — jeden po drugim wychylił na zdrowie spadkobiercy. Wesołość wzmagała się po każdej butelce, języki rozwiązywały się do mów i dowcipów, a kiedy zaczęto wznosić zdrowie radcy-spadkobiercy, powstał i wygłosił siarczystą mówkę, przeplataną rymami na „radca"-„spadkobierdca", któremi wywołał szalone oklaski i niekłamany entuzyazm całego towarzystwa. Kieliszki dzwoniły, toasty sypały się jak z rogu obfitości, a kiedy puknęła i zaszumiała pianą biała butelka szampitra, kiedy syczący nektar połechtał lubieżnie podniebienie i krtań radcy Wahadłowskiego wtenczas zapomniał o godzinie, o minutach, zapomniał o punktualności i... wahadło zostało zepsute!

— Wiwat! wiwat! spadkobierdca i drożyźniany dodatek!...

Każda próżna butelka wołała z całą bezczelnością o dziesięć pełnych — pito, całowano się i toastowano do białego dnia. Kiedy opuszczono „Gruszkę" i wracano na wzór kołysanego burzą okrętu do domu, podnoszono co chwilę przewracającego się przez wypadek podstawione własne nogi radcę Wahadłowskiego. Był on, że się tak wyrażę, w stanie: natchnionego wizyami genialnego malarza — wskutek czego odprowadzono go gremialnie aż do drzwi jego mieszkania i pożegnano gromkim okrzykiem:

— Wiwat Nowy Roku, do zobaczenia na Nowy Rok — kolego!...

* * *

Późno już było, kiedy radca obudził się z brzydkim bolem głowy i szumem w uszach. Przewrócony fotel, rozrzucone ubranie i leżąca na ziemi kołdra przekonały go dostatecznie, że wrócił do domu pod dobrą datą. Jak wrócił i kiedy, nie przypominał sobie tego zupełnie, ale w uszach dźwięczało mu jednak ciągle: „Wiwat Nowy Rok!" Ha! teraz był w domu!

— Naturalnie mamy już dzień Nowego Roku, jak zwykle po doskonale przebytym Sylwestrze... utrzymałem tradycyjny dzień — bene!

Wstał z łóżka, przeciągnął się raz i drugi, zlał głowę zimną wodą i przeglądnął leżącą w biurku listę noworocznych podarunków, podczas kiedy Janowa wniosła na tacy kawę z masłanemi rożkami.

— Niechno Janowa odda to listonoszowi, jak przyjdzie — rzekł podając dwa guldeny w kopercie.

Głowa mu coraz bardziej ciężyła i bolała

— Tak, tak — mówił sam do siebie — to pochodzi z tego regularnego i porządnego życia co to raz na rok tylko na zawianie pozwala!

Ubrał się, włożył kapelusz i wychodził na spacer. W kuchni Janowa przypomniała mu się słowami: „Całuję rączki panu radcy!" To też wyjął piątkę i podał ją zdumionej babinie, niewiedzącej w jaki sposób dziękować.

— No! dobrze już dobrze! Ja wiem że Janowa dobra i życzliwa dla mnie sługa, dlatego to pamiętam o niej, tylko zostańcie i nadal taką samą!...

Ponowne „całuję rączki wielmożnego pana radcy", przywitało go przy wyjściu z bramy.

— Macie tu noworoczne Tomaszu — a nie każcie tak długo pod bramą czekać przy powrocie do domu! no! pamiętajcie o tem — bo inaczej to bym musiał dzwony z wieży Maryi Magdaleny nad wami powiesić!...

— O! proszę łaski wielmożnego pana; to tak ino wczoraj... pan radca był nie sam i trochę tego... tak... co to... niby...

— Już wiem, już wiem! to trudno mój Tomaszu, raz w rok można się przecież troszkę podciąć... raz w rok tylko! — i nie uważając na dalsze usprawiedliwiania się i dziękowania, dumnie wyszedł na ulicę zdążając wprost do Schneidra na czarną kawę.

— A cóż jest z kalendarzykiem, Józef?

— Z kalendarzykiem?

— No tak, przecież dzisiaj mamy Nowy Rok! oho! po wczorajszym Sylwestrze zapomniałeś!

— Dziś Nowy Rok? Pan radca pozwala sobie się mylić.. dziś mamy dopiero 29-go.

— Co?! Józef kpi!..

— Nieśmiałbym panie radco dobrodzieju...

— Ja powiadam, że *dziś* jest Nowy Rok, bo wczoraj miałem *kolacyą* przecież! przyszedłem do domu *zawiany*!...

— *To* być może, panie radco, ale dzisiaj mamy przecież dopiero 29go — i szybko położył przed zdumionym radcą numer gazety, na którym najwyraźniej w świecie był napis „Wtorek 29. grudnia".

Pan radca w pierwszej chwili oniemiał z przerażenia...

— Co!... jakim sposobem to wszystko się stało?...

Rękami porwał się za bolącą ciągle jeszcze głowę i nic a nic sobie nie przypominał, dlaczego właśnie wyjątkowo 28 miał być pijanym?.. Nie!... stracił pamięć i nie jest w stanie dać sobie jasnego wytłumaczenia powodów wczorajszej biby!... Już miał ochotę wyjść i poradzić się pierwszego lepszego doktora o swoje zdrowie, kiedy wszedł radca spadkobierdca Kiełbikiewicz z nadinspektorem budownictwa, a ukazanie się tychże w jednej chwili przywróciło mu przytomność i wyjaśnienie całej sprawy. Zręcznym ruchem ręki nakazał Józefowi milczenie, a sam narzekając na silny ból głowy, pożegnał się i wyszedł do domu.

Po raz to pierwszy w życiu przypadek wyrzucił go z kolei ułożonych przez lat dwadzieścia rozkładu godzin i zwyczajów, po raz pierwszy nie był w biurze i naraził się na ośmieszenie wobec Janowej i stróża!... Godzinami całemi myślał pan radca nad losem nadchodzącego rzeczywistego Sylwestra... i po długich wahaniach w tę i drugą stronę zdecydował się przecież na zachowanie starego zwyczaju i ponownie uczcił się na Sylwestra, i ponownie zdumionym domownikom noworoczne rozdzielił!...

Roman Lewandowski.

dnych na morzu mocarstw — rozumie się tu Francyę i Rosyę. Wewnątrz Anglii toczy się dalej walka między liberałami Gladstona a ligą konserwatystów i unionistów liberalnych. W Irlandyi śmierć Parnella nie przywiodła bratobójczych frakcyj do opamiętania.

Co do Turcyi, wrzawa z powodu konwencyi rosyjsko-tureckiej (w sprawie przepływania przez Dardanelle), tudzież z powodu ćwiczeń eskadry angielskiej pod Mityleną, ucichła bez doniosłych skutków. Wieloletnie rządy wielkiego wezyra Kiamila baszy runęły, ale Rosya zawiodła się w nadziei, że Porta iść będzie odtąd na jej pasku. Okazało się, że sułtan sam panuje i sam rządzi, a wielki wezyr i cała Porta są tylko powolnymi jego wykonawcami.

Bułgarya postępuje stale naprzód, rozwija się, i coraz bardziej rośnie w czci u świata, a z pod wpływu Rosyi wyzwoliła się na zawsze. W Serbii zaszły chwilowe zamieszki z powodu wydalenia królowej Natalii; młody król w podróży swojej poznał, że Serbia nie potrzebuje oglądać się na łaski Petersburga; król Milan sam się ekspatryował, a stosunki ekonomiczne, nieubłagane, coraz usilniej każą zbliżać się do Austro-Węgier. W Rumunii historye następcy tronu z panną Wakaresku forytowane przez histeryczną królowę, nie zachwiały zaufania narodu do dynastyi, rozum króla steruje śród dotychczasowego chaosu stronnictw, i charakterystyczną było okolicznością, że na 25-letni jubileusz rządów króla Karola tylko car nie przesłał gratulacyj.

W Hiszpanii i Portugalii groźny ruch republikański przycichł — politycy obu państw czują, że trzeba się przedewszystkiem wywikłać z fatalnych kłopotów finansowych.

Belgia się stale uzbraja, a w ślady jej idą Holandya, Dania i Szwecya i Norwegia. Niemniej fortyfikują się i zbroją Rumunia i Bułgarya — i oto ciągle jeszcze w państwach Europy lądowej idzie przed resztą ministrów, a zwłaszcza przed ministrem skarbu, minister wojny.

Rosya dopiero w kwietniu 1894 ukończy swoje uzbrojenie w nowe karabiny, a choćby miała skarbiec pełen złota, nie zdoła przez wiele lat powetować strasznych klęsk głodu, tj. nagromadzić tyle zapasów zboża, ile na tegoczesnej wojnie wymagają armie milionowe. A więc na szereg lat pokój zapewniony! — tak powiada naga loika, tylko że nie ona, ale namiętności, słabości rządzą władcami zarówno jak pospolitakami. Lecz ostatecznie Opatrzność ludźmi i ich namiętnościami kieruje!

W całej sytuacyi politycznej i nam niemałe przypadło zadanie. Wiemy to i wiedzą o tem dobrze i w Rzymie i w Berlinie i w Wiedniu. Nie jesteśmy dziś skłonni do marzeń po wieku pełnym bolów i rozczarowań. Ale każdy z nas czuje, jak cień Polski widomy staje przed oczyma polityków całej Europy i jak pada na szerokie dziedziny cara, zroszone łzami naszego biednego ludu. Chciano Polskę wypolitykować z Europy; Bismark sądził, że naród wielki potrafi kilku paragrafami unicestwić, że potrafi zaanonsować Europie jego niebyt; w Rosyi wynaleziono etnograficzną Polskę, aby usprawiedliwić Murawiewów przed Europą a etnograficznej tej Polsce chciano narzucić moskiewskie uczucia ubóstwiania władzy ziemskiej.

Od stu lat trwa ten straszny bój brutalnej przemocy fizycznej z duchem narodu. Były chwile, kiedy naród w świętość swej sprawy zawsze wierzący, z oczyma podniesionemi w niebo i wzywając Boga, „co na pyszne pyszny, ale wiernym wier[ny]", zrywał kajdany i rzucał się na wroga. Nie wiedzieliśmy, że bohaterstwo nie starczy, że choć go w sobie zabijać nie wolno, ale nie wolno go też bezużytecznie niszczyć. Dziś oddaleni od tych pokoleń, co szli na śmierć po kolei, jak „kamienie przez Boga rzucane na szaniec", w niemym podziwie i uwielbieniu czcimy ich pamięć, choć drogami kroczymy innemi.

A że ci ofiarnicy myśli narodowej byli przed nami, więc zostawili nam w spuściźnie tę wielką ideę, która od stu lat snuje się nieprzerwanym ciągiem w najrozmaitszych formach: w kraju, na wygnaniu, w szkolnictwie, w przemyśle i w handlu, w legionach i w pułkach Napoleona i w żołnierzach z 1831 i 1863 roku, w zbrojnem powstaniu i w cichej pracy rolnika, na sejmie w ustawodawczej pracy Niemojewskich i Lelewelów i smutnej izdebce w Brukseli, gdzie wielki historyk pracował nad dziejami narodu — idea ciągłej, nieustannej pracy dla Ojczyzny.

Bilans za ostatnich sto lat, mimo wszelkich bolów, nie jest nader smutnym, jak to w powyżej pomieszczonym artykule wykazujemy. Naród, który poezyą swoją i sztuką tak potężnie zaświadczył o swojem życiu, nie potrzebuje domagać się uznania z łaski dyplomatów. Mamy życzenia, jak każdy naród żyjący i spełnienia się ich czekać będziemy.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 31. grudnia.

Czytamy w *Dile*: „Dr. Antoniewicz, poseł sejmowy, drukuje teraz we Lwowie — jak opowiadają w kółkach moskalofilskich — broszurę polityczną. Łatwo się domyśleć, jaka będzie tendencya tej broszury; celem jej jest zapobiedz rozkładowi w łonie stonnictwa takzw. starego, jaki się pojawił i w jaskrawy sposób postępuje. Dochodzi do tego, że moskalofile wyprawiają nocą kocie muzyki pod oknami najpoważniejszych członków stronnictwa takzw. starego".

My wiemy tylko o wyprawieniu takiej muzyki prof. Szaraniewiczowi, a to z powodu, że jako senior Stauropigii, nie pytając się jej wydziału, wymówił Towarzystwu Kaczkowskiego lokal kancelaryjny. Podobno jutro ma się odbyć walne zebranie Stauropigii, na którem dr. Szaraniewicz ma być zrzuconym z senioratu — byłby to od r. 1763 pierwszy wypadek.

„Russkaja Rada" (moskalofilska) ma zwołać wiece: na 30. stycznia do Stryja, 2. lutego do Lwowa, 6. lutego do Czortkowa a 10. lutego do Tarnopola. Moskalofile zapewniają z wielką radością, że szeregi narodowców hurmem przechodzą do radykałów. Sądząc z wiecu brodzkiego, mogą moskalofile być pewni, że radykały i na moskalofilskich także wiecach się pojawią, a może nawet solidarnie wystąpią przeciw narodowcom, aby także moskalofilów, czyli twardych, czyli starych pokonać. Już samem kumaniem się z radykałami moskalofile składają namacalny dowód swego marazmu.

Onegdajszy telegram doniósł, iż dzienniki angielskie otrzymały z Warszawy wiadomości o aresztowaniach, jakie miały tam miejsce skutkiem odkrycia spisku przeciw carowi. Doniesienia te nie znajdują dotychczas żadnego potwierdzenia, *Czas* zaś pisze w tej sprawie: I w Krakowie krążyły niedawne wieści o aresztowaniach w Warszawie; wymieniano nawet między aresztowanymi kilka znanych osobistości, co jednak okazało się fałszywem. Donoszą i nam o rewizyi w pewnym domu w Warszawie, gdzie policya miała zabrać pieniądze na cele oświaty ludowej, zebrane ze składek, lecz przekonano się, że nie chodziło tu wcale o tajne stowarzyszenie, a wskutek tego osoby uwiezione wypuszczono na wolność, chociaż znalezionych pieniędzy podobno nie zwrócono. W czasach dzisiejszych socyalizm z charakterem kosmopolitycznym i antynarodowym wszędzie występuje; nie twierdzimy więc, aby i u nas, choć rzadziej i słabiej, te tendencye nie objawiały się niekiedy, — czemu jednak stanowczo zaprzeczamy, to temu, aby w Warszawie i Królestwie miano odkryć ślady tajnego związku o charakterze politycznym. Nietylko żadna oznaka lub fakt tego przypuszczenia nie popiera, ale jest ono z natury rzeczy i usposobień naszego społeczeństwa w obecnej chwili wprost nieprawdopodobnem.

Okólnik jenerała Brooka do urzędników kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, zakazujący używania języka polskiego, faktycznie nie istnieje już — nie dał się bowiem przeprowadzić. Warszawski korespondent *Dziennika Pozn.* tak pisze o tem: „Forma, obrana w samym tytule okólnika, która zamiast nakazywania — choćby wyłącznego używania języka urzędowego — wprost zakazywała posługiwać się językiem polskim, i to nietylko przez służbę kolejową, lecz nawet restauracyjną — była poprostu drażniącą i bez potrzeby zaostrzała rzecz. Dalej zagrożenie żandarmom, którzy nie będą przestrzegali ścisłego zastosowania rozporządzenia, wysłaniem, a więc zesłaniem do wewnętrznych gubernij carstwa, było już nietylko z stanowiska rosyjskiego śmiesznem, lecz dla Rosyan obraźliwem. Przecież wszyscy funkcyonaryusze państwowi u nas pobierają wyższą płacę, wrzekomo za to, iż znajdują się na stanowisku eksponowanem, a tu nagle przełożony zagraża podwładnym, iż w razie niewłaściwego zachowania się, z tego stanowiska eksponowanego zostaną usunięci. Tego było już zanadto bezpośredniemu przełożonemu p. Brocka, p. Szabece w Petersburgu, tak iż „zdziałał wygowor" jenerałowi Brookowi, który znów kilka słów przykrych powiedział p. Frydryksowi. Skończyło się zaś ostatecznie na p. Soncewie, który za karę z Warszawy wysłany został do Mławy. Tym razem istotnie winny został ukarany. Pan Soncew bowiem nie tylko był redaktorem okólnika, lecz także intelektualnym sprawcą całego incydentu. P. Soncew to bowiem złożył u przełożonych swoich denuncyacyę na służbę kolejową i restauracyjną, twierdząc, iż sama pasażerów zagaduje w języku polskim. Tak mnie zapewniano z bardzo dobrego źródła, a nie mam najmniejszego powodu niewierzenia temu. Najpierw bowiem zarówno jenerał Brook, jak i Frydryks, nie należą do tych działaczy u nas, którzy uważają drażnienie ludności miejscowej za główne swoje zadanie. Są oni wprawdzie wiernymi — i to bardzo wiernymi wykonawcami systemu rządowego, ale dotąd trzymali się zasady: *svaviter in modo.* Następnie zaś łatwo uwierzyć, iż adjutant Soncew denuncyował, bo tu dziś na dziesięciu Rosyan, nie wyjmując żeńskiej połowy napływowej ludności rosyjskiej, jest ośmiu denuncyantów, to jest takich, którzy uważają sobie po prostu za obowiązek posyłanie „donosów" do władz na wszystko — co im się wydaje nieprawidłowem".

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że pruskiemu sejmowi, który w połowie stycznia się zbierze, przedłożoną zostanie nowa ustawa szkolna, projektu Zedlitza. Przedłożenie to obudza już dziś powszechne zainteresowanie, co łatwo zrozumieć można, gdy wspomni się na losy, jakie przechodziła ustawa szkolna Gosslera. Projekt Gosslera rozbił się, jak wiadomo, dlatego, ponieważ miał przeciwko sobie centrum i konserwatystów. Wskutek więc tego powołano na jego miejsce hr. Zedlitza w tym celu, aby tenże wyrównał nieporozumienia z konserwatystami, centrum i Polakami. O ile nowa ustawa szkolna kieruje się temi tendencyami, pozostało dotąd tajemnicą, jednakże wśród tych stronnictw, które obawiają się zbliżenia rządu do centrum, obudza się nieufność przeciw ustawie szkolnej Zedlitza, i obawa, że nieufność ta rzeczywiście jest usprawiedliwioną.

Budżet miasta Lwowa.

Lwów d. 31 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej stawili się radni miasta w niezwykłym komplecie: przedmiotem bowiem obrad miał być budżet gminy na rok 1892. Na wstępie przedstawił referent dr. Byk sumaryusz preliminarza budżetu. Suma rozchodów na rok 1892 wynosi 1,384.378 a więc o 106.775 więcej niż w roku 1891. Suma przychodów 1,241.645 zł. a zatem o 48.618 więcej niż w r. 1891. Niedobór przeto wynosi 142.733 zł. a deficytem go nazwać nie można, gdyż zostanie on pokryty zwyżką dochodów, które z pewnością będą większe od preliminowanych. Zdaniem referenta Lwów należy do miast, którego mieszkańcy płacą najmniejsze podatki na rzecz miasta. Komisya budżetowa nie chcąc obciążać mieszkańców, nie przyjęła wniosku o powiększenie podatku czynszowego, zwłaszcza, że obecne dochody pokryją przyszłe wydatki. W końcu zaznaczył referent, że gospodarka była dobrą a stan finasowy miasta jest świetny. Następnie referował p. dr. Dulęba budżet funduszu szkolnego. Wydatki, które gmina ponosi na płace nauczycieli i nauczycielek, potrzeby szkolne i urzędowe, przybory naukowe i zastępstwo tytułem 12% dodatku do podatków stałych przez gminę opłacanych, wynoszą 204.238 zł. Wydatki z tytułu obowiązku gminy do prestacyi, rzeczowych (jak płace i emolumenta sług szkolnych, czynsze najmu, opał i tp.) — 79.187 zł.; inne wydatki na szkoły etatowe, powyższemi działami nie objęte — 15.139 zł.; subwencye dla zakładów i instytucyi naukowych — 75.350 zł.; ogółem 373.914 zł. Na wniosek dr. Piętaka powiększono sumę płac tercyanów przy szkole przemysłowej o 195 zł. i wstawiono w rachubę uchwalone niedawno pięć stypendyów po 120 zł. dla uczniów szkoły przemysłowej. Wskutek tego zwiększyły się wydatki o 795 zł. Przychody tego działu budżetu wynoszą 292.174 zł. Budżet funduszu dóbr gminy referował ks. Mazurak. Rozchód wynosi tu 32.740 zł. — przychód zaś 55.389 zł.

Preliminarz budżetu funduszu gminy przedstawił dr. Czerny. Rozchody wynoszą 588.500 złr. — przychody zaś w zupełności je pokrywają. Po przyjęciu tego działu zabrał głos p. Syroczyński i podniósł, że miasto mogłoby wydawać większe sumy pieniężne, gdyby nie było obciążone subwencyami na koszary wojskowe, gimnazya i t. p., a które płacić powinien właściwie skarb państwa, — w końcu postawił wniosek, aby Rada miejska postarała się o powiększenie liczby posłów z miasta Lwowa tak do sejmu jak i Rady państwa, w celu skuteczniejszej obrony interesów miasta. Po przyjęciu tego wniosku zabrał głos p. dr. Piętak przy rubryce „subwencye dla opery lwowskiej" i postawił wniosek: aby żądać od dyrekcyi teatru, by takowa z przepisanych trzydziestu przedstawień operowych, przynajmniej połowę dawała po cenach zwykłych nie podwyższonych, co też jednogłośnie przyjęto. Przy pozycyi „budowa nowych kanałów" wykazywał dr. Stroynowski konieczność wybudowania nowego kanału w ul. Łyczakowskiej, któryby prowadził od zakładu dla ciemnych aż do głównego kanału Pełtwi. Mowca uzasadnił wniosek swój tem, iż z powodu złej kanalizacyi odpadki infekcyjne z trzech szpitali położonych przy tej ulicy spływają w ziemię, w skutek czego od kilku lat panuje w tej okolicy miasta epidemia tyfusowa.

Mowca stawia zatem wniosek, aby odstąpić od projektowanej na rok przyszły budowy kanału w ul. Piekarskiej i dalszego przysklepienia Pasieki, a przeznaczoną na ten cel kwotę 32.900 złr, obrócić na przebudowanie kanału w ul. Łyczakowskiej.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. Michalski, Janowski i Kędzierski — za wnioskiem zaś dr. Krówczyński, który wykazuje, iż pierwszym obowiązkiem rady miejskiej jest dbać o zdrowie jej mieszkańców, twierdzi, iż epidemia tyfoidalna dopóty trwać będzie na Łyczakowie, dopóki nie zostaną wybudowane nowe kanały, dobre, betonowe, nieprzepuszczalne. Z obowiązku lekarza i członka rady miejskiej przestrzega o smutnych następstwach, wreszcie stawia wniosek, aby nad wnioskiem dr. Stroynowskiego głosowano imiennie. Dr. Stroynowski zaznaczył jeszcze, iż, jeśli Rada miejska nie zgodzi się na przebudowanie tego kanału, który znajduje się 30 ctm. (!) pod powierzchnią ziemi, zatyka się i przecieka, da sobie smutne świadectwo, iż nie dba o zdrowie mieszkańców. Uznając za słuszne zarzuty opponentów, którzy twierdzili, iż tak jak nowy kanał w ul. Łyczakowskiej, tak samo i kanał w ul. Piekarskiej i przysklepienie dalsze Pasieki są niezbędnie potrzebne dla zdrowia mieszkańców miasta, mowca odstępuje od pierwotnego wniosku swojego, by kosztem budowy kanału w ul. Łyczakowskiej zaniechać tamtych robót, a wnosi natomiast, aby na budowę kanału w ul. Łyczakowskiej wstawić odrębnie kwotę 33.000 zł. do budżetu na rok przyszły. Przy głosowaniu upadł wniosek tak dr. Krówczyńzkiego jak i Stroynowskiego, wskutek czego obecni lekarze opuścili natychmiast salę posiedzeń.

Na pokrycie wydatków gminy uchwalono pobierać: 3% od czynszów z lokalności łącznie do 300 zł. fasyonowanych — 4% do 600 zł. — 5% do 3.000 zł. — 10% nad 3.000 zł. fasyonowanych — dalej 3% do podatku gruntowego — 3% do podatku domowo-czynszowego — 3% zarobkowego — 15% do podatku dochodowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nad[zwy]czajnym nie przewyższa kwoty zł. 500 — 20% zaś w razie przewyższenia. Uchwalono następnie szereg rezolucyj, [z kt]órych najważniejsze są następujące:

Wzywa się magistrat: a) ażeby przedłożył wnioski odnoszące się do zastąpienia dyurnistów w oddziałach konceptowym, rachunkowym i technicznym wprowadzeniem instytucyi aplikantów konceptowych i rachunkowych, tudzież elewów technicznych, którzy, posiadając wymaganą teoretyczną kwalifikacyę, mogliby po odbytej praktyce awansować na etatowe posady urzędników w odnośnych działach służby miejskiej; b) ażeby obmyślił i na podstawie ustawy zaprowadził własną asekuracyę dla swych robotników na wypadek słabości; c) aby poczynił stosowne kroki celem lepszego oświetlenia miasta tak zwykłemi lampami gazowemi, jakoteż lampami Siemensa; d) aby poczynił stosowne kroki celem wysłania odpowiedniej osoby za granicę dla obznajomienia się z urządzeniem i kierownictwem zakładu gazowego; e) aby peryodycznie kontrolował siły oświetlenia miasta tak lampami gazowemi, jakoteż naftowemi, i by peryodycznie przedkładał wykazy sekcyi III. Rady miejskiej; f) aby poczynił stosowne kroki celem takiego oświetlenia lamp Siemensa, do jakiego Towarzystwo gazowe jest obowiązane, w przeciwnym bowiem razie będą te lampy uchylone, a w ich miejsce naftowe zaprowadzone; g) aby poczynił w jak najkrótszym czasie wnioski celem zaprowadzenia taks od szczególnych czynności magistratu.

Wreszcie na wniosek radnego p. Rewakowicza, który przeglądając b. r. stare akta magistratu, w fascykule z r. 1868 znalazł ślady niewindykowanych dotąd kilku fundacyj dobroczynnych, polecono magistratowi, aby zbadał stan rzeczy tych zapomnianych widocznie fundacyj i do pół roku zdał sprawę radzie miejskiej. Do fundacyj tych należy zapis Agnieszki Garani dla dziewcząt sierót po urzędnikach i obywatelach miejskich — zapis stypendyjny Mik. Kiślickiego, który służy uczniom małego seminaryum, a zastrzeżony jest prezentowaniu radzie miejskiej, która jednak dla niewiadomych przyczyn, a ze szkodą biednych chłopców nie wykonuje tego prawa — wreszcie należą do tej kategoryi zapomniane fundacye Kazowskiego, Alnpeka, Łagiewnickiego, Pawła Kampiana i innych „dla studentów lwowskich" i ubogich.

Od wydawnictwa.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy 31-szy rok wydawnictwa naszej „Gazety", która była zawsze, odpowiednio do swej nazwy, przedewszystkiem „Gazetą Narodową", tj. nie podporządkowywała nigdy interesu narodowego jakimkolwiek względom partyjnym albo doktrynom politycznym lub społecznym.

Zwracając się dziś do licznego zastępu naszych przyjaciół i prosząc ich o poparcie naszego wydawnictwa wśród patryotycznego obywatelstwa kraju — zapewniamy, że jak w roku ubiegłym, tak i rozpoczynającym się, nie ustaniemy w zabiegach i staraniach około coraz większego ulepszenia „Gazety Narodowej" we wszystkich jej działach, kładąc główną wagę na sprawy krajowe; uważamy bowiem tę rubrykę za najważniejszą w piśmie, mającem pożytecznie służyć krajowi.

Dla fejletonów „Gazety Narodowej" zapewniliśmy sobie na pierwszy kwartał rozpoczynającego się roku utwory powieściowe pióra: Juliana Łętowskiego, Maryi Rodziewiczówny, J. Rogosza, Abgar-Sołtana, Alberta Wilczyńskiego i Zofii Rudnickiej.

☞ Druk nowej powieści we fejletonie rozpoczniemy d. 30. stycznia. ☜

Pp. Tadeusz Czapelski, Stanisław Rossowski, Romuald Theodorowicz i Wład. Wszelaczyński zasilać będą pismo nasze swemi pracami fejletonowemi, jak dotychczas. Dział historyczny zostaje w rękach pp. dr. Ludwika Finkla i Ferdynanda Bostla, a recenzye literackie w rękach p. Fr. Konarskiego.

Na czwartej stronicy „Gazety" po ukończeniu powieści „Daphne", co nastąpi w połowie stycznia — rozpoczniemy druk powieści Tołstoja, p. n. „Romans w małżeństwie".

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

kwartalnie we Lwowie	. .	złr.	4 50
na prowincyi	. .	„	6·—
miesięcznie we Lwowie	. .	złr.	1·50
na prowincyi	.	„	2·—

z „WĘDROWCEM"

kwartalnie we Lwowie	. .	złr.	6·—
na prowincyi	. .	„	8·—
miesięcznie we Lwowie	. .	„	2·—
na prowincyi	. .	„	2·70

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie dwa tomy powieści Zoli p. n. „Pieniądz", drukowanej w fejletonie „Gazety Nar.", za zwrotem tylko kosztów przesyłki 35 ct., i po zniżonej cenie 80 ct. nową powieść autora „Zgliszcza i Pożary" pod napisem „Czarny Bóg".

KRONIKA.

Lwów dnia 31. grudnia 1891 r.

Następny numer „Gaz. Nar." wyjdzie jutro w piątek i prenumeratorowie zamiejscowi otrzymają go, jak zwykle, w sobotę rano.

Zapiski osobiste. Arcyks. Leopold Salwator polował wczoraj w lasach Siemakowickich. Dzisiaj wieczorem powraca arcyksiążę do Lwowa.

Prof. Leon Biliński, po konferencyi z hr. Taaffem i ułożeniu całej sprawy nominacyi jego szefem austryackich kolei państwowych, odjechał wczoraj z Wiednia do Cieplic.

Dr. Zehetner, dotychczasowy administracyjny dyrektor kolei państwowych, ma być zamianowanym wiceprezydentem tychże kolei.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Franciszka Lipeckiego w Tuchowie, Stanisława Kaniowskiego w Gręboszowie, Zygmunta Tułeckiego w Dembowej, Ignacego Kowalskiego w Mrowli, Feliksa Bulagę w Pławie.

Starszy inżynier Schein, mianowany radcą budownictwa przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dr. Władysław Lisowski, adwokat i prezes krakowskiej Izby adwokackiej został mianowany syndykiem Banku austro węgierskiego dla filii krakowskiej.

Kierownik administracyi dóbr państwowych Nadwórnej, mianował pomocników lasowych Józefa Josego i Władysława Uhlira, leśniczymi, pierwszego dla Jabłonicy, drugiego dla Rafaiłowej, zaś sierżanta 80 pp. Antoniego Hungendorfa, leśniczym dla Pasiecznej.

Ze sfer adwokackich. Wydział samborskiej Izby adwokackiej zawiadamia, iż substytutem zmarłego dnia 23. bm. w Stryju adwokata dr. S. Popiela, mianowany został dr. Leon Fink, adwokat w Stryju.

† Julian Zulauf, emerytowany radca namiestnictwa i burmistrz miasta Kołomyi, zmarł tamże dnia 28. bm Zwłoki przewiezione do Lwowa, pochowane będą jutro 1. stycznia na cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu familijnym; kondukt ruszy o godzinie 10. przedpołudniem z dworca kolei Karola Ludwika.

Śp. Julian Zulauf w długiej swojej karyerze urzędniczej zasłużył sobie wszędzie na powszechny szacunek swoją uprzejmością i uczynnością szczerą, która najbardziej obowiązuje, a zarazem także niezachwianą prawością charakteru, roztropnością i taktem niepospolitym. Pod każdym względem był wzorem urzędnika politycznego. Umiał też obowiązki urzędnika ściśle łączyć zawsze z obowiązkami dobrego obywatela kraju.

Nic też dziwnego, że gdy przed kilku laty osiadł na emeryturze w Kołomyi, mając tam córkę (żonę posła Lenartowicza) i chodziło o wybór burmistrza, wszystkie stronnictwa uznały, że tylko ś. p. Zulauf odpowiedzieć zdoła stanowisku tak niezmiernie trudnemu, jakiem jest stanowisko burmistrza w Kołomyi, wobec panującego tam ustawicznie wzburzenia umysłów. Powagą, doświadczeniem i miłem, pojednawczem obejściem się z ludźmi, on jeden zdołał stanąć wyżej ponad wszelkie zarzuty roznamiętnionych stronnictw. Przyjął ten ciężki obowiązek jako służbę obywatelską. Wytrwał wiernie na stanowisku — ale poświęcenie to przepłacił życiem. Od czasu zeszłorocznych awantur wyborczych w Kołomyi nie przyszedł już do zdrowia. Cześć pamięci dobrego obywatela!

Boże drzewko dla biednych dzieci. Niedawno minęła ta urocza chwila, na wspomnienie której serduszka dzieci zawsze uderzają radośniej, chwila, w której w wigilię Bożego Narodzenia zapłonęły różnokolorowe świece na Bożem drzewku, odkrywając ciekawym oczom przeróżne miłe i pożądane niespodzianki, rozwieszone na zielonych gałązkach odświętnie ubranej choinki. Słodka ta chwila jednakowoż była udziałem tylko tych szczęśliwych dzieci, których rodzice mogą sobie pozwolić na podobny zbytek; wieleż natomiast drobnych, drżących od głodu i chłodu istot, marzy nadarmo o podobnej radości? Temi to właśnie wydziedziczonemi, zajął się podobnie jak lat minionych, tak i teraz, komitet pod przewodnictwem pani Michaliny Michalskiej, i urządza dla nich Boże drzewko w niedzielę dnia 3. stycznia 1892 o godzinie 4. popołudniu w dużej sali ratuszowej. Obecnie zwraca się komitet z prośbą do mieszkańców miasta, a zwłaszcza do pań naszych, znanych ze swej ofiarności na cele szlachetne, z prośbą o poparcie jego starań i nadesłanie datków i przedmiotów na drzewko. Datki te w gotówce lub fanta h, jakoto materyi na ubrania i gotowych ubraniach, nowych lub przenoszonych i obuwia, uprasza komitet nadsyłać do przewodniczącej komitetu p. Michaliny Michalskiej ul. św. Michała l. 6, gdyby zaś odesłanie było niedogodnem, natenczas należy kartą korespondencyjną pod powyższą adresą zawiadomić, a służący komitetu ofiarowane przedmioty odbierze.

W sprawie jednorocznych ochotników. Ministerstwo wojny postanowiło, aby podania o wcielenie do oddziałów prowiantowania wojsk tych jednorocznych ochotników, którzy w myśl § 25. ust. wojsk. drugi rok czynnie służyć muszą, wprost odrzucone zostawały.

Należytość za telegramy. Rozporządzeniem ministra handlu należytość za telegramy wewnątrz monarchii austro-węgierskiej, tudzież w obrocie między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem i Bośnią i Hercegowiną, została od 1. stycznia zmienioną. Mianowicie zniesioną została taksa 24 ct., względnie 30 ct., natomiast zaś podwyższono należytość za każde słowo do 3 ct., z tem zastrzeżeniem, że minimalna należytość wynosić musi 30 ct. W obrocie zaś lokalnym, pomiędzy stacyami telegraficznymi tej samej miejscowości, należytość za każde słowo i nadal pozostaje w wysokości 1 ct.; dotychczasowa zaś taksa 12 ct. zupełnie zniesioną została, a natomiast wprowadzono tylko zastrzeżenie, że minimalna należytość telegramu lokalnego wynosić ma 12 ct. We wszystkich zaś wypadkach polecających odesłanie telegramu przez posłańca po za obręb stacyi telegraficznej, nadawca złożyć musi należytość 40 ct.

Krwawa awantura miała miejsce wczoraj wieczorem w szynku przy ul. Sykstuskiej l. 13. Znajdował się tam między innymi terminator stolarski Izak Huss, który, podniecony wypitymi trunkami, przeszkadzał grającym w bilard i co chwila wszczynał z kimś kłótnię. Kelner szynkowy Selig Fuchs, widząc, że obecni zaczynają z powodu Hussa lokal opuszczać, złapał pijanicę za kark, aby wyrzucić go za drzwi. Ale Huss, powalił kelnera na ziemię i okładając go kułakami, zranił go niebezpiecznie w głowę kamieniem, który przypadkiem znalazł pod ręką.

Miły lokator. Do opróżnionego pomieszkania w domu Jakóba Kerbesa, przy ul. Boimów l. 20 sprowadził się wczoraj, bez wiedzy właściciela fryzyer Karol Weischau. Gdy się o tem dowiedział Kerbes wszedł do owego pomieszkania, tu jednakże opadło go kilku mężczyzn, którzy zarówno jego, jak też przybyłego mu z pomocą syna niebezpiecznie poranili.

Napad. Na idącego wczoraj ul. Kopernika kelnera Jana Koza napadł kolega z zawodu Moritz Teicher, pozostający w służbie u restauratora Menschera, przy ul. Sykstuskiej. Pochwyciwszy go za gardło powalił na ziemię, a następnie począł bić szklankami, które niósł właśnie i zranił lekko w głowę.

Cztery zęby od jednego uderzenia kieliszkiem, stracił onegdaj czeladnik szewski Jędrzej Grech, podczas bójki wywołanej przez Jankla Grunera w domu przy ul. Sykstuskiej l. 7. Panowie ci, siedząc razem przy flaszczynie gorzałki, wszczęli o jakąś drobnostkę spór, który się zmienił wkrótce w bitkę a zakończył na inspekcyi policyjnej.

Influenza we Włoszech. Z północnych Włoch nadchodzą alarmujące doniesienia o rozszerzaniu się influenzy, co przypisują głównie dżdżystemu, wilgotnemu powietrzu. Śmiertelność w Medyolanie i innych miastach Włoch północnych jest niemal w dwójnasób tak wielką, jak w czasie normalnym.

Przebicie nożem własnego syna. Stacyę krakowskiego Towarzystwa ochotniczego ratunkowego zawezwano onegdaj o lekarską pomoc dla wyrobnika Jakóba Ziombka. Pogotowie udało się natychmiast na wskazane miejsce, tj. na Nową wieś nr. 72 i tu znalazło Jakóba Ziombka, ranionego przez swego ojca Wawrzyńca nożem w brzuch. Rana długości 6 ctm., zadana z lewej strony w pewnej odległości od kości biodrowej, została zaopatrzoną przez pogotowie, które też skaleczonego odwiozło do szpitala św. Łazarza. Przyczyna skaleczenia własnego syna nie została jeszcze należycie stwierdzoną Sprawcę aresztowano.

W Kołomyi zostaje także zaprowadzonym z dniem 1. stycznia 1892 r. czas środkowo europejski. W tym celu w dniu tym zostanie zegar ratuszowy w Kołomyi o godz. 12 w południe cofniętym o 20 minut.

Kronika pożarów. W ostatnich czasach zdarzyły się znaczniejsze pożary w następujących miejscowościach: W Kutach spłonęła garbarnia Hersza Eisensteina i Lei Breyer wraz z zapasami skór. Szkoda wynosi przeszło 20000 zł., w znacznej części ubezpieczona. — W Porąbce, pow. bialskiego, spłonęło 11 domów i 7 stodół, szkoda 13.000 zł. — W Grabowcu skolskim, w pow. stryjskim, cerkiew filialna, szkoda około 2500 zł. Pożar powstał skutkiem niedbalstwa służby kościelnej, która po t. zw. „pomynkach", nie pogasiła należycie świateł.

Znaczna kradzież. Znaczną kradzież popełniło wczoraj rano w Kaiserebersdorf koło Wiednia jakieś indywiduum, przybrane w mundur urzędnika pocztowego, zabrało bowiem 21.473 złr. z wozu pocztowego. Jako wspólników przyaresztowano pocztyliona i jeszcze jednego sługę pocztowego.

Wielki ołtarz w katedrze tarnowskiej został już ukończony, a konsekracya odbyła się w wigilię Bożego Narodzenia. Z okazyi konsekracyi wydał też najprzew. ks. biskup. Łobos list pasterski w którym między innem powiada: „Srożyły się w tem mieście straszne zarazy, gorsze od tych zdarzały się swawole wojsk rozmaitych, w czasach kiedy się gmach Rzeczypospolitej rozpadał ku sromotnej ruinie, rzeki łez płynęły w tym przybytku pańskim wśród wzdychania do Matki miłosierdzia (pod której wezwaniem kościół ten zbudowano), do jedynej gwiazdy na morzach tego życia, do Królowej Korony Polskiej w poniżeniu i ucisku zostającej. A w podziemiach oczekujące zmartwychwstania postacie Ostrogskich, Tarnowskich [i] wielkich niewiast rycerskich wtórowały owemu bł[a]ganiu. Dziś najmilsi! owa wieża katedralna, któr[ej] jakby pod brzemieniem boleści niechcącej nosić ozdo[]bę, zdjęto niegdyś koronę, podniosła skroń ku nieb[u] i woła do nas: Sursum corda! W górę serca! D[ziś] całkowicie odnowione pomniki przesławne ożywił[y] i przemawiają do nas, że nad znikomością świat[a wie]lkość Boga i Ojczyzny tryumfuje". Sam ołtarz [] przedstawia się wspaniale. Wzniesiony jest w [stylu] gotyckim z filarami marmurowemi, a okolony [] nemi w stylu gotyckim stellami dla kan[oników i] tronem biskupim.

Z kół watykańskich zapewniają ponownie z naciskiem, że pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia papieża, nie są prawdziwe. Papież zapada na częste omdlenie już od lat dziesięciu. Stan jego pod tym względem nie pogorszył się. Mimo zimna, źle oddziaływającego na wychudły organizm papieża, przechadza on się ciągle jeszcze w ogrodach watykańskich. Przemowa tegoroczna papieża do kardynałów wolną była od powtarzających się ostatniemi czasy ponurych przeczuć śmierci Leon XIII. wyraził przeciwnie nadzieję, że i w przyszłym roku będzie mógł jeszcze przyjąć życzenia świętego kolegium. Papież nie czytał swej mowy, jak zwykle, lecz wygłosił ją z pamięci, tonem czerstwym i jasnym.

Matka i syn. Księżna d'Uzés znana z tego, iż na sprawę Boulangera wydała trzy miliony franków, wniosła obecnie podanie do sądu cywilnego departamentu Sekwany prośbę o wzięcie pod kuratelę najstarszego jej syna Jakóba d'Uzés. W motywach podaje, że syn jej, który w grudniu 1889 doszedł do pełnoletności, zrobił od tego czasu 400.000 franków długu prócz 62 tysięcy, które zaraz w styczniu 1890 zań zapłaciła. Nadto obciążył on hipotekę odziedziczonych po ojcu dóbr na sumę 1,500.000 franków. Na kuratora zaproponowała księżna swego doradcę prawnego p. Delinon. Ponieważ mimo kilkakrotnych wezwań ks. Jakób d'Uzés w sądzie się nie stawił i żadnych zarzutów nie wniósł, przeto sąd uwzględnił prośbę matki, księcia ogłosił niewłasnowolnym.

Markiza de la Valette, najstarsza córka Rouhera, zmarła w d. 25. bm. w swoich dobrach położonych koło Bergerac. Śmierć ta jest następstwem nieszczęśliwego wypadku, jaki ją spotkał przed kilku miesiącami. Ubierała się właśnie na jakiś bal i w chwili, gdy sama została w pokoju wysławszy za czemś służącę, zajęła się jej lekka tiulowa suknia od płonącej zapałki rzuconej przez nią na ziemię. Nie mogąc sama ugasić płomieni, przebiegła kilka pokoi szukając pomocy, którą znalazła dopiero w pracowni męża. Szybko zdarto jej ubranie z ciała, które przedstawiało, z wyjątkiem twarzy i miejsc chronionych gorsetem, jedną wielką ranę. Od tego czasu nie opuszczała już markiza de la Valette łoża boleści. Wreszcie opuścili ją lekarze. Mimo to przed ośmiu dniami nastąpiło znaczne polepszenie w stanie jej zdrowia. Skorzystał z tego mąż, by wyjechać w ważnych politycznych interesach do Paryża. W czasie jego nieobecności wpadła nieszczęśliwa w silną gorączkę, w której wydawało się jej, że jest ciągle otoczoną płomieniami i wśród najstraszniejszych cierpień skończyła życie. Markiza de la Valette była przed laty jednem z najpiękniejszych zjawisk na salonach Tuilerskich, gdzie ją nader mile widziano jako ulubioną córkę potężnego „wice-króla". Młodsza jej siostra wyszła niedawno za mąż za hr. de Bauluy.

Guy de Maupassant. Wiadomości dzienników paryskich o stanie zdrowia Guy de Maupassanta są bardzo sprzeczne. Przyjaciele jego usiłują przekonać publiczność, że jak stan duchowny tak i cielesny jest zupełnie normalny. Tymczasem wiadomo, że sędziwy ojciec jego udał się do niego do Cannes w towarzystwie doktora chorób nerwowych, Daremberga.

Oryginalny środek przeciw pijaństwu obmyślili Duńczycy. Jeżeli osoba pijana pokaże się na ulicy, lub w jakiem miejscu publicznem, zostaje na mocy obowiązującego prawa zatrzymaną przez policyanta, bardzo grzecznie posadzoną do dorożki i odwiezioną do domu. Jeżeli zaś jest tak dalece pijaną, że nie może wskazać swego mieszkania, to odwożą ją naprzód do najbliższego cyrkułu policyjnego, a gdy wytrzeźwi się o tyle, że przypomni sobie swój adres, wtedy policyant najmuje dorożkę i odwozi do domu. Ale najciekawszą rzeczą w tym systemie jest, że po tych wszystkich kłopotach, szynkarz, czy kupiec u którego pijany wypił ostatni kieliszek, płaci wszystkie koszta odstawienia klienta do domu. Suma tych kosztów bywa niekiedy dość wysoka, wchodzą bowiem często i zniszczone siedzenia powozu, jeżeli pijany został podniesionym z rynsztoka. Kupiec płaci, gdyż w przeciwnym razie zagraża mu odpowiedzialność sądowa.

Neapol zapisał w swojej kronice w ostatnich dniach dwa smutne wypadki. Morderstwo tajemnicze i dziwne samobójstwo. Zamieszkała w tem pięknem mieście od lat trzech bogata Angielka, miss Welleskey Browning, zamordowaną została na ul. Tassa. Morderca wykrytym nie został. Zbrodnia ta nie została jednak spełnioną dla rabunku, gdyż przy zwłokach nieszczęśliwej znaleziono znaczną sumę pieniędzy i kosztowności. Drugim wypadkiem jest samobójstwo inspektora banku neapolitańskiego, Pesci, człowieka w całem mieście bardzo poważnego. Pesco odebrał sobie życie, wyskoczywszy oknem z trzeciego piętra. Przyczyna zamobójstwa niewiadoma; niektórzy przypuszczają chwilowe obłąkanie.

Niezwykła zbrodnia. Zbrodnia zdaje się wysilać obecnie na coraz nowsze formy, na coraz oryginalniejsze pomysły. Znudziły się już jej dotychczasowe formy, znudziły sposoby, w jakie dotąd popełniano mordy, gwałty i rabunki; już nawet morderstwa Kuby Rozpruwacza wydają się za mało sensacyjne. Wczoraj w Budapeszcie, w bochenku chleba rzuconego na ulicę znaleziono... zwłoki małego dziecka upieczone. — Telegramy donoszą, że policya jest już na tropie złoczyńcy.

Teatry londyńskie. Sir Harris, impresario opery włoskiej w teatrze Covent-Garden miał w ubiegłym sezonie dochodu brutto przeszło dwa miliony franków. Jedna opera „Otello" przysporzyła kasie 400.000 fr. Mimo to czysty zysk był nie wielki, olbrzymie bowiem sumy pochłonęło wynagrodzenie śpiewaczek i śpiewaków. Przedstawienie galowe na cześć cesarza Wilhelma dało dochodu przeszło 140000 franków. Koszta tego przedstawienia musiały być jednak dość znaczne, jeśli samo udekorowanie loży cesarskiej kosztowało 25.000 franków. Wyobrażenie o olbrzymich kosztach wystawy sztuk w teatrach londyńskich powziąć można z tego, iż obecnie w teatrze Drury-Lane, pozostającym pod dyrekcyą tegoż Harrisa, przygotowywała się na święta Bożego Narodzenia pantomina, której wystawienie kosztowało 500.000 franków. Tytuł jej „Humpty Dumpty". Nowa pantomina zazwyczaj nie schodzi z afisza w Londynie przez trzy miesiące, a przy dwóch przedstawieniach, południowem i wieczornem, dochód dzienny kasy teatralnej wynosi przeciętnie 25.000 fr.

Wynalazki elektryczne. Donoszą z Wiednia, że demonstrował wczoraj rodak nasz p. Jodko-Narkiewicz w pracowni malarza artysty Ajdukiewicza wobec uczonych swe wynalazki elektryczne. Pisma wiedeńskie wynalazki te nazywają wzbudzającemi podziw, wprost cudownemi.

Almanach gotajski ten urzędowy niemal kalendarz wszystkich panujących i ich rodzin, zamieszcza obecnie po raz pierwszy Ferdynanda Koburga z pełnym tytułem, jako księcia Bułgaryi.

Archiwum miasta Lwowa po rozszerzeniu lokalu, przeznaczonego na jego umieszczenie i po przeprowadzeniu najniezbędniejszej organizacyi wewnętrznej otwarte będzie z dniem 1. stycznia 1892 r. dla pracujących naukowo od godz. 10 do 1 z wyjątkiem świąt i niedziel, co niniejszem z polecenia JWP. prezydenta miasta Ed. Mochnackiego do publicznej podaję wiadomości. Dr. *Aleksander Czołowski* prow. kustosz.

Czytelnia akademicka postanowiła w roku 1892 urządzić szereg odczytów, do wygłoszenia których zaprosił wydział najznakomitszych naszych pisarzy i uczonych. Wielu z nich przyrzekło już swój współudział, a Czytelnia ma nadzieję pozyskać dla siebie także Henryka Sienkiewicza, który przyrzekł przed dwoma laty, iż chętnie wygłosi odczyt na dochód Czytelni. Ewentualne dochody rozdzielane byłyby pomiędze fundusze Bratniej pomocy i bibliotekę „Czytelni".

Na obiady dawane dla głodnych dzieci w szkole żeńskiej im. św. Antoniego, nadesłano dyrekcyi wymienionej szkoły następujące wiktuały: pp. Jankowska Br 2 garnki kapusty i 3 litry bobu, Terlecka garnek kapusty, Fedyszczak 66 dkg. masła i 12 litrów grochu, T. S. bochenek chleba, Uruska garnek kapusty, 2 litry mąki i topkę soli A. W. bochenek chleba uczenice klasy 6tej 4 litry fasoli, koszyk kartofli, 1 klg. powideł, bochenek chleba, 2 litry grochu, uczenice klasy 5tej 1 klg. słoniny, 1 klg. mąki, 2 litry kukurudzianki, uczenice klasy 3ciej 3 litry fasoli, 2 koszyki kartofli, buraki, uczenice klasy 2gie; 2 litry kukurudzianki, 2 litry fasoli, buraki, Jadwisia R. Melańcia Sz. i Mińcia B. orzechy i jabłka. Za dary te składa dyrekcya łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać", *Joanna Moywalt* prowizoryczna kierowniczka.

Koncert w „Sokole". Jutro, w dzień Nowego Roku, odbędzie się w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej pułku nr. 95 pod przewodnictwem kapelmistrza p. Forki. Na czele obfitego programu umieszczony jest polonez Wrońskiego „Jeszcze Polska nie zginęła", na końcu zaś mazur Rechta „Do Warszawy." — W niedzielę zaś odbędzie się koncert muzyki pp nr. 55. Początek każdym razem o godz. w pół do 5. popołudniu.

Kasyno miejskie postanowiło, że wieczorki z tańcami rozpoczynać się będą ściśle o godzinie oznaczonej programem zabaw; spieszcie się więc piękne panie, bo szkoda czasu, a w dodatku spóźniającym się grozi „pietruszka".

Wydział Tow. łyżwiarskiego ogłasza: Będąc odpowiedzialnymi za utrzymanie porządku na lodzie, zanieczyszczanego odpadkami z cygar i zapałek, rzucanych pomimo wszelakich ostrzeżeń na lód przez osoby, paleniu tam się oddające, uznaliśmy za stosowne uchwalić, że ślizgającym się palenie cygar i tytoniu na lodzie, zostaje na naszym torze wzbronionem. A na tej drodze udajemy się także z prośbą do publiczności naszej, o poparcie nas w usiłowaniach mających jedynie na względzie bezpieczeństwo na lodzie postępowaniem nieoględnem wielu osób w sposób wyżej wspomniany, w wysokim stopniu zagrożone.

Na lekcyi matematyki. Nauczyciel do ucznia: Przed bramą stoją dwie dorożki. Naprzód odjeżdża dorożkarz pierwszy, a po pięciu minutach drugi, jadący dwa razy szybciej od pierwszego. Gdzie się spotkają? Uczeń: W szynku.

Zmarli we Lwowie: Jan Begasiński obywatel m. Lwowa, lat 63 i Marya Schmidbauer, wdowa po radcy rach.

Adolf Grzymała Siedlecki, właściciel apteki i obywatel m. Krakowa, vice-senior gremium aptekarzy, prezes Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców, radca arcybractwa miłosierdzia i Tow. dobroczynności oraz członek innych towarzystw, ur. w r. 1829, zmarł tamże.

Karolina Papieska, córka b. kupca i obywatela m. Krakowa, zmarła w 76 r. życia.

Jan Orzechowski, wójt z Zielonek, jeden z najstarszych członków krakowskiej Rady powiat. zmarł w Zielonkach.

W Kołomyi zmarł Roman Czyżewicz, starszy komisarz skarbu, przeżywszy lat 59.

Stan powietrza. Dziś nad ranem i przed południem padał śnieg nieznaczny.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 755 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. stycznia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do +1°C. stan nieba zmienny a powietrze bardzo wilgotne. Opad: śnieg nieznaczny z deszczem

Jutro, dnia 1. stycznia: św. Nowy Rok. — św. Ihnatyja Pr.

Odpowiedź od Administracyi. *Wp. E. Berzewiczego* w Bołszowcu, *D. Trzeciaka* w Turowie, *E. Michałowskiego* w Jaśle, *W. Korzennego* w Brzozdowcach i *L. S jka* w Kołomyi uwiadamiamy, że odbitkę „Czarnego Boga" dopiero za kilka dni wyszlemy.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli w naszej administracyi *dla weteranów* z r. 1831: pp. Ferdynand Gamski z Czortkowa zł. 3 Krzysztofowicz Jakób z Zadubrowiec złr. 3. J. Lipski z Bogdanówki złr. 1. Chorośnicka Stefania z Howłowic złr. 2.

Dla *głodnych dzieci*: Wp. Anna Gamska z Czortkowa złr. 2. Feliks Passakas z Kołodziejówki złr. 4. Julian Kopczyński z Roznoszyniec złr. 2. Macieliński Karol z Zastawny złr. 5

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj we czwartek o godzinie 4 po południu „Próba tańców karnawałowych na rok 1892" wykonana przez muzykę 30 pułku piechoty pod osobistem kierownictwem kapelmistrza K. Rolla, z obszernym programem. — Wieczór o g. 7. przedstawienie składane: 1. Uwertura. 2. „Pierwszy bal" komedya w 1 akcie Przybylskiego. 3. „Straszny dwór" akt 3 (z kurantem). 4, „U doktora" krotochwila w 1 akcie A. E. 5. „Ptasznik z Tyrolu" śpiewka Adama. 6. „Marynarz" dramat w 1 akcie Theurieta. 7. Balet, I. akt z baletu pt. „Złośliwy geniusz". 8. „Farinelli" duet kupletowy. 9. „Aida" duett nad Nilem. 10. „Zaręczyny Zosi" poemat A. Mickiewicza w 1 obrazie. — W piątek po południu „Dobry numer" komedya w 3 aktach Abrahamowicza i Zielińskiego. — Wieczór „Traviata" opera w 4 aktach Verdiego. Występ pani J. Camillowej i pp. J. Warmutha i R. Bernhardta.

Dział ekonomiczny.

— **Związek handlowy** Kółek rolniczych w Krakowie ukonstytuował się już wybierając komitet agitacyjny, w którego skład weszli pp.: Skirliński, Dadlez, Jordan, Leon, Prażmowski, Fr. Urbańczyk, Kułasiewicz, Reiner, X. Będzicha, Kirchmayer, X. Chotkowski, Paszkowski, Stefczyk, Stafiej, Porębski, Niedzielski, Milieski Kołodziejczyk, Ryba, Fr. Stopa, X. Hanusiak, Zemlik Marcin, Federowicz i Różański. Na udziały podpisało się dotychczas 64 osób na ogólną kwotę 4.125 zł.

— **Z korporacyi szewskiej** we Lwowie. W skutek uchwały zgromadzenia oferentów dostawy obuwia dla armii, odbytego 29. bm., wysłano petycyę do ministerstwa wojny z prośbą o przyspieszenie dostarczenia drobnym przemysłowcom roboty dla wojska na rok 1892. Powód do tej petycyi daje drożyzna i brak zarobku w teraźniejszej porze przy zgnębiającej konkurencyi fakrycznej.

— **Z giełdy zbożowej.** (Wiedeń 30. grudnia). Łagodne powietrze, które umożliwia dalsze jeszcze transportowanie zapasów drogami wodnemi, tudzież wiadomości z Nowego Jorku o tamtejszym spadku cen zbożowych, wpłynęły na zniżkę cen terminowych także i na wiedeńskiej giełdzie. Spadek ten dotknął głównie ceny pszenicy i żyta, które zniżyły się o 8 do 11 ct. Ostatecznie notowano: Pszenica na wiosnę 11·40, żyto na wiosnę 11·06, owies na wiosnę 6·76, kukurudza młoda 6·38.

— **Wiedeński targ na bydło.** Zgromadzenie węgierskich hodowców bydła w Budapeszcie postanowiło nie obsełać na razie targowiska wiedeńskiego i rzeźnikom wiedeńskim wołów nie sprzedawać. Pisma wiedeńskie zaś ogłaszają odezwę, wzywającą gospodynie do strejku wobec ringu rzeźników i hodowców bydła. Gospodynie mają przez pewien czas zastąpić wołowinę innemi gatunkami mięsa. W tych dniach odbędzie się w tym celu publiczne zgromadzenie.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** w Krakowie, z dnia 29. grudnia.

Jak zwykle około Nowego Roku zaofiarowanie zboża na sprzedaż było dzisiaj większe, pomimo to jednak ceny dotychczasowe utrzymały się, ponieważ na targach decydujących stała tendencya utrzymuje się bez przerwy i ze względu na to sprzedający nie są skłonni do ustępstw.

Płacono za pszenicę białą od 12·30 do 12·70 zł., za czerwona od 12·— do 12·60 zł., za żółtą od 12·— do 12·50 zł.; za żyto od 10·85 do 11·35 zł.; za jęczmień browarny od 8·— do 8·75 zł.; za paszę od 7·50 do 8·— zł.; za owies od 7·20 do 7·50 zł.; Rzepak od —·— do —·— Wszystko za 100 kilogramów.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 31 grudnia. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 11.— do 11.30, nowa —. do—.—, żyto gotowe 10.— do 10.20, nowe—.—do—.—, owies obroczny 7.35 do 7.70, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.50 do 7.75, rzepak nowy 12.50 do 13.25, groch 6.50 do 9.50, wyka 5.50 do 6.—, bobik 6.50 do 7.25, hreczka 9.— do 10.—, kukurudza 6.90 do 7.10, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 52.—, koniczyna biała 55.— do 65.—, koniczyna szwedzka 60.—do 70.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 19.50 do 20.25, na termina —.— do —.—.

Stagnacya, jaka w ostatnim tygodniu zapanowała, trwa ciągle a ruch w handlu zbożowym prawie ustał. Tendencya i ceny niezmienione, a notowania więcej nominalne.

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Trzeciego Maja l. 2).

Przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną do gorzelni.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy i maszyny rolnicze najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Ostatnie wiadomości.

Presse dzisiejsza donosi: Mianowanie dr. Bilińskiego ogłoszone zostanie zapewne w przyszły wtorek lub środę. Rzecz jest rozstrzygnięta, chociaż rada ministrów dotychczs tą sprawą się nie zajmowała, albowiem nie chciano odbywać narad ministeryalnych bez udziału hr. Kuenburga, który dopiero dzisiaj złożył przysięgę. Rada ministrów odbędzie się więc dopiero dzisiaj lub jutro. Zaraz po ogłoszeniu nominacyi obejmie dr. Biliński urzędowanie. Dr. Biliński, który odjechał wczoraj do Cieplic, wróci we wtorek do Wiednia. Doniesienie, jakoby p. Zehenter miał być mianowany zastępcą prezydenta, jest przedwczesne.

Presse zapisuje także pogłoskę, jakoby dr. Madeyski miał zostać powołany na wyższy urząd państwowy.

Półurzędowy węgierski *Nemzet* zapewnia, że dotychczas nie poczęły się jeszcze rokowania między rządami węgierskim i austryackim w sprawie regulacyi waluty.

Wedle doniesień berlińskich miało przyjść między cesarzem Wilhelmem a ks. rejentem bawarskim do nieporozumień z powodu spraw wojskowych.

Times podaje bardzo wątpliwą wiadomość, jakoby w zeszłą sobotę rozpoczęły się w Petersburgu rokowania między Niemcami a Rosyą względem przystąpienia Rosyi do środkowo-europejskich traktatów handlowych.

Według *Corr. Russe*, minister wojny Wannowski miał zaproponować najwyższej radzie wojennej zniesienie ukazu cara Mikołaja, mocą którego pozwalano oficerom niemieckim zajmować, dla studyów naukowych, czynne komendy w armii rosyjskiej.

Petersburska Rada miejska uchwaliła ustawić w wielkiej sali ratuszowej biust Carnota. W Petersburgu zapowiedziano przybycie delegata dam paryskich ze znaczną sumą pieniędzy uzbieranych w kole tych dam na rzecz dotkniętej głodem ludności rosyjskiej.

Z Moskwy donoszą: Tutejszy generał gubernator w. ks. Sergiusz odmówił przebywającym tu jeszcze żydom prolongaty dalszego pobytu w granicach jego gubernii. W guberniach wileńskiej i kijowskiej odbywa się wydalanie żydów z osad wiejskich z całą surowością, niemniej też usuwają ich wszędzie z miejscowości, odległych o 50 wiorst od granic caratu. Specyalnie dzieje się to w Besarabii i na Podolu. Emigracya żydów rosyjskich przeto nie tylko nie osłabła ostatniemi czasy, ale owszem wzmaga się ustawicznie.

Papież miał długą rozmowę z ambasadorem francuskim, margrabią Behain.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 31. grudnia. Wydział lewicy zwołał członków klubu na 7. stycznia, aby im zdać sprawę ze swoich rokowań z rządem

Wiedeń d. 31. grudnia. Minister hr. Kuenburg złożył dzisiaj przed południem przysięgę w ręce cesarza.

Wiedeń d. 31. grudnia. Zaraz na pierwszem posiedzeniu sesyi poświątecznej Izby dep., zostanie przedłożonem sprawozdanie komisyi dla traktatów handlowych (referent dr. Hallvich). W kołach parlamentarnych przypuszczają, że duskusya nad traktatami w pełnej Izbie potrwa około 10 dni.

Wiedeń d. 31. grudnia. Według *Narodnich Listów* rada ministerów zajmie się nominacyą prof. Bilińskiego dopiero w przyszłym miesiącu.

Praga d. 31. grudnia. Pragska delegacya miejska uchwaliła dać subwencyę 2 000 zł. czeskiej szkole ludowej we Wiedniu. Minister Kuenburg przybędzie tutaj po Nowym roku, aby osobiście znieść się z przewódzcami liberałów niemieckich w Czechach.

Praga d. 31. grudnia. Według pewnych wiadomości, stanowisko br. Czedika było już dwóch lat zachwiane. Do przeciwników jego przyłączył się także minister skarbu Steinbach z powodu, że nowa taryfa frachtowa i coraz niepomyślniejsze dochody kolei państwowych grożą zachwianiem budżetu państwowego. Przyczyniły się też osobiste rozterki, które nie mogły utwierdzić stanowiska br. Czedika.

Berlin dnia 31. grudnia. Na jutro zapowiadają wielką mowę polityczną cesarza do generalicyi.

Z zachodnich brzegów Norwegii, tudzież ze Szkocyi donoszą o strasznych burzach na morzu.

Drezno d. 31. grudnia. Służba techniczna gospodarstwa wodnego będzie znacznie pomnożoną.

Frankfurt d. 31. grudnia. Wedle *Frankf. Ztg.*, rosyjskie depozyta w złocie, wraz z wynikiem ostatniej pożyczki w Paryżu, wynoszą obecnie około 28 mil. ft. szt. (60 mil. zł.), i ulokowane są w Paryżu, Amsterdamie i Berlinie. W Berlinie ma Rosya obecnie u różnych firm więcej niż bywało od dawnego czasu. Rotszyldowska grupa finansowa przystąpi w styczniu do konwersyi węgierskich pożyczek kolejowych.

Paryż d. 31. grudnia. Zapewniają tutaj, iż car na wiadomość o dotacyi dla hr. Hartenau ze strony sobrania bułgarskiego, powiedział: „Nie mogę powiedzieć, iżby mi się to nie podobało, ale byłoby bardzo dobrze, gdyby Bułgarzy pamiętać chcieli o obowiązkach wdzięczności także względem innych dobrodziejów swoich".

Z Chili donoszą: Z okazyi instalowania nowego prezydenta, Montta, miała być uchwaloną amnestya dla wszystkich skazańców politycznych. Jenerała Velasques i kilku innych osób uwięziono pod zarzutem spisku.

Charków d. 31. grudnia. Odkryto tu sprzysiężenie na życie cara i znaleziono tajną prasę. Rząd przedsięwziął liczne aresztowania.

Bukareszt d. 31. grudnia. Wskutek porozumienia i połączenia się stronnictwa konstytucyjego Carpa ze stronnictwem konserwatywnem, celem założenia jednolitej partyi pod przewodnictwem Catargia, okazało się koniecznem przekształcenie gabinetu. Generał Mano, oraz ministrowie Stirbey i Stourdza podali się do dymisyi, a natomiast weszli do gabinetu pp.: Carp jako minister dóbr państwowych, Hhermany skarbu i Marghiloman sprawiedliwości. Nowi ministrowie wczoraj wieczór złożyli w ręce króla przysięgę. Mano jest upatrzony na prezydenta Izby deputowanych.

Rzym d. 31. grudnia. Według pewnych doniesień, koła watykańskie są obecnie wielce rozżalone na kierujące sfery rosyjskie z powodu prześladowań w Kongresówce.

Włoski minister sprawiedliwości Ferraris podał się do dymisyi (z powodu, że Rada koronna odrzuciła jego wniosek o amnestyę dla skazanych za pojedynki).

Jak słychać, ma tutaj wkrótce przybyć delegat rządu angielskiego dla rokowań z Watykanem co do regulacyi sprawy biskupstw w Sudanie i Egipcie. Rząd angielski pragnie, aby uwzględniano wpływy angielskie także w sprawach kościoła katolickiego.

Rzym d. 31. grudnia. Według doniesień dzienników, kancierz skarbu podał się do dymisyi, — Prezes gabinetu. Rudini, ma objąć prowizorycznie tekę sprawiedliwości.

Wenecya d. 31. grudnia. Otwarcie nowej linii szybkich parowców między Wenecyą i Aleksandryą towarzystwa „Navigazione generale italiana" odbędzie się 6. stycznia.

Lizbona dnia 31. grudnia. Minister skarbu wyraził w Izbie wyższej swoją otuchę, że za pomocą samych oszczędności i racyonalnego ściągania podatków, można się spodziewać dojścia do równowagi budżetowej.

Londyn d. 31. grudnia. Rząd otrzymał ważne depesze, dotyczące Pamiru (do którego Rosya się wciska). Oddział 100 żołnierzy z pułku stojącego w Kassmirze zdobył szturmem fort Stilt; z załogi 70 poległo, wielu odniosło rany, a 118 wzięto do niewoli. W pościgu zdobyli jeszcze Anglicy Maynn, Gulmit i Pisan. Anglicy mają tylko 4 rannych. Jafarchan nagarski poddał się całkowicie.

Wiedeń dnia 31. grudnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 291·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 60 25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 332 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·75. Akcje Unionbanku 227·—. Akcje kolei Karola Ludwika 207·50. Akcje kolei Północnej 281·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 82 50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 293 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·25. Losy komunalne wiedeńskie 152·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160 25. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·— Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 203·25 Akcje Bankvereinu 108 25. Rosyjski rubel papierowy 115·50.

4 2/10% renta wspólna 92 75. 5% renta austr. papierowa 102 40. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 107 05. 5% renta węg. papierowa 101·82. Napoleondory 9 35½. Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31. Grudnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	207.—	210.—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	241.50	244.50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	315.—	320.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100.30	101.—
" 5% wyl. 10% pr.	107.50	108.20
" 4½% los w 50 lat	98.40	99.10
Banku krajowego 4½% los w 5[illegible] latach	98.50	99.20
Tow. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
" 4%	96.80	97.50
" 4% los. w 41½ l.	95.10	95.80
" 4½% los. w 52 l.	99.40	100.10
" 5% los w 56 las.	94.60	95.30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 4%	55.—	57.—
" (d. 5%) 4½%	53.—	55.—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji [illegible] los w 15 lat	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.10	104.80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92.20	92.90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100.80	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104.50	—.—
" z roku 1883 4½%	97.50	98.20
" 4%	91.—	91.70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22.50	24.50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.55	5.66
Napoleondor	9.31	41
Półimperjał rosyjski	9.50	
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1.15 1/10	1.17 1/10
100 marek niemieckich	57.70	58.25

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 grudnia.

Hotel Zorza. M. br. Tarnowska [illegible] W. Postruski z Wojniłowa. St. br. Wiśniews[illegible] synopola. L. Cieński z Romaszówki. Z. Obe[illegible] z Cieląża. F. br. Loewenstein i W. Perko z Wi[illegible] J. Linz z Berlina.

Hotel Centralny. Kłosowski z Powitny. Z. Krynicki z Krynicy. Dr. A. Brillant z Serethu. I. Mosiewicz z Hodowa. Ks. Dolnicki z Rzepniowa. Dr. Br. I. Styrna, H. Bedruch z Czerniowiec.

Hotel Szwajcarski. August Paszkowski z Kropiwna. G. Bergl, Friedrich Baumgartner, Józef Payer z Wiednia. Zygmunt Stasiniewicz Wieżbina Stanisław Kądzielski z Podwołoczysk. A. Gurowski z Zabłotca.

Hotel Kuhna. K. Sołotwiński z Bohorodczan. I. Malaczyński z Młynisk. I. Dorożyński z Uhnowa. M. Niżankowska z Siedlisk. Ks. Ohrymowicz z Drohobycza. Borysiewicz z Koniowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie podlega Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

W miejsce rozsyłania biletów noworocznych złożono w kasie Tow. oszczędności kobiet: Składka w czytelni d. 19. grudniu 3 zł. 85 ct. Wieczyńska 3 zł. Machczyńska 20 ct. Anna Lewicka 1 zł. Gostyńskie 1 zł. 50 ct. Marksowa 2 zł. Glazarewiczowa 2 zł. 60 ct. Niedziałkowska 3 zł. Szczepanowska 5 zł. Wolska Zofia 2 zł. Razem 24 zł. 15 ct.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·1 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stsnisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

w Czerniowcach	12·45
w Podwołoczyskach i Suczawie	12·44
we Lwowie	12·35
w Budapeszcie	12·16
w Wiedniu	12·06
w Pradze	[illegible]

10

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon".

(Ciąg dalszy).

— Nie żartuj! Pani była na mnie bardzo niełaskawą, nazwała mnie dzikim i odmówiła swego towarzystwa do kolacyi — odpowiedział Safet, spozierając tęsknie na mis Acton swemi marzącemi głębokiemi oczyma.

W każdym razie Berg ma zupełnie niewłaściwy, impertynencki sposób postępowania z kobietami. Byłbym go z ochotą wypoliczkował za sposób, w jaki przypatrywał się mej Amerykance. Niech dyabli porwą jego bezczelność! A ona naturalna, spokojna, obojętna — kto wie, może z tego kontenta. To dziwne, że im dystyngowańsza kobieta, tem mniej się na takie zuchwałości gniewa. Być może, że nie chcą one dostrzegać obrazy, jaka się w takim uwielbianiu ukrywa. Każdej kobiecie milszym jest hołd oddany jej piękności, niż jej rozumowi; jej urokowi niż jej przymiotom i cnotom moralnym. Jestem przekonanym, że i cesarzowa nie jest inną. Ogólne to prawo i dlatego w cynizmie biednej Natalii wiele tkwi prawdy.

Po kilku jeszcze dalszych żartach, podałem s Acton ramię, mówiąc poważnie, trochę naszorstko:

— Służę pani. Chodźmy.

Odeszliśmy.

Postępowała przez sale spokojna i dumna, nie olśniona ani zdziwiona niczem co widziała; o wiele więcej wyglądała na księżniczkę, z swą obojętnością na wszystko, pełną jednak elegancyi i uprzejmości, niż niejedna prawdziwa księżniczka Przyszła mi na myśl Flawia, z jej źle uczesany i włosami i drobiazgową oszczędnością.

— Rozumie się, że między nami nic seryo być nie może tylko.. chciałbym wiedzieć kto ona jest właściwie. Z tego, o czem mówiliśmy chodząc to tylko pamiętam, że czułem tuż obok siebie bicie jej serca.. Tuż przed jej odejściem wspomniałem o jutrzejszej maskaradzie.

— Wuj nie pozwoli mi być na niej.

— To przyjdź pani nie wspominając o tem wujowi.

— Co za szkaradne rady pan udzielasz. Po prawdzie bardzo by mi się to uśmiechało. Miałam pana za zbyt konserwatywnego, byś podobne rady dawał młodej kobiecie. Jakżeż więc mam oszukiwać mego dobrego wuja, który jest dla mnie tak pobłażliwym?

— Więc pani ma mnie za konserwatystę?

— Naturalnie, wszak pan nim jesteś.

Uważaj mnie już pani zresztą za co tylko chcesz, ale nie odmawiaj mej prośbie, przyjdź na bal maskowy — błagałem namiętnie.

— Mój panie, są rzeczy które można zrobić ale o których się nie mówi.

Czarująca!

Świetny był ten bal.

24. stycznia.

Postanowionem zostało, że wszyscy oficerowie przyjdą na bal przebrani po cywilnemu, en bourgeois. Kobiety mówiły mi nieraz, że wcale dobrze wyglądam we fraku. Ciekawy jestem czy też mrs. Acton pozna mnie w takiem przebraniu.

To było treścią mych rozmyślań, w czasie gdym wkładał frak i wiązał białą krawatkę. We własnych oczach wyglądałem jak wytworny stary dandy z „Ohimie".

Dziwne wrażenie sprawia zawsze bal maskowy w pierwszej chwili wejścia. Wynajęci cyganie dla zabawiania towarzystwa, śpiewali właśnie jedną ze swych dzikich, a przecież tak pięknych pieśni, gdym wszedł na salę. Wszędzie było gwarno i wesoło Stanąłem przez chwilę oparty o framugę okna przypatrując się obojętnie rozbawionemu tłumowi, gdy w tem Berg przechodząc w ścisku otarł się o mnie. Prowadził pod rękę wysoką damę w dominie, i przemawiał do niej bardzo żywo po rosyjsku. Wydało mi się, że dama nie rozumi ani słowa z tego, co do niej mówi, szła obojętnie i z roztargnieniem.

Bogate popielate domino, przekrojone do stanu, z rękawiczkami bufiastymi, bogato haftowane koło szyi i w pasie spływało po jasnożółtej sukni. Malutka główka ginęła w zwojach białych koronek, a żółta jedwabna maska zakrywała twarzyczkę.

Przechodząc koło mnie zawahała się chwilę poczem zostawiwszy Berga, przystąpiła do mnie i wsunęła mi swą rączkę pod ramię. Właśnie zbliżył się był jeden z wielkich książąt, zaczął więc obsypywać moją towarzyszkę komplementami, ale ta nie zaszczyciła go nawet odpowiedzią, tylko przycisnąwszy się jeszcze bardziej do mnie zapytała zmienionym głosem:

— Kogo pan szukasz?

— Nikogo! Zbyt mało na to mam stosunków w Petersburgu. Jeżelim tu przyszedł na jaką godzinkę, uczyniłem to tylko przez uprzejmość dla pani Sołtykow, gospodyni domu.

Wyciągnęła w złoto oprawny ołóweczek i na karneciku napisała: „Podziwiam pański entuzyazm".

— Mój entuzyazm?

— W chwili, gdym panu przerwała pańskie obserwacye, patrzyłeś przed siebie z wyrazem ślepego zachwytu.

— Więc na seryo widziałaś pani dziś na balu maskę, która zdawała się mnie zachwycać? Czy też wyglądałem jakbym na kogo oczekiwał?

Wzruszyła ramionami nie odpowiadając wcale.

Wczasie tej rozmowy przeszliśmy salę balową i bufet i znaleźliśmy się sami w małym bocznym saloniku. Moja towarzyszka rzuciła się niedbale na niską kozetkę, stojącą w rogu salonika, a ponieważ miejsca na dwoje było dość, usiadłem tuż obok. Nudy skończyły się.

— Bardzo panu dobrze w cywilnym ubraniu

— Tak pani znajduje? czułem żem poczerwieniał z radości.

— A pani? spytałem na pół oszołomiony tem niespodziewanem sam na sam, bliskością jej ramion, odorem włosów.. a pani czyś dzisiejszej nocy równie jak zawsze zachwycająca?

Miasto odpowiedzi zdjęła rękawiczki; rozwiązała i odrzuciła maskę. — Ach! — mówiła poprawiając rozburzone nieco włosy, małom się nie udusiła w tej masce. Wskutek gorąca lica jej płonęły, na pół rozchylone wargi były jak krew czerwone. Że też kobiety nie pojmują potęgi urogu, jaki wywiera na nas mężczyzn każde takie odstąpienie od przyjętego porządku, od zwykłych reguł! W tej chwili była ona dla mnie zupełnie inną istotą, jak dama z dworskiego balu: wydała mi się o wiele droższą, o wiele bliższą sercu memu. Opanowała mną dzika żądza chwycenia jej w objęcia, ujrzenia w jej marzących oczach błysku miłości lub nienawiści.

— Niezaprzeczenie jesteś pani piękną kobietą — powiedziałem oglądając ją od stóp do głów z impertynenckim zuchwalstwem, któremu sam się dziwiłem — ale nie należysz pani do tych, o których mówią że są niebezpieczne gdy można się niemi zachwycić aż do szału,

(C. d. n.)

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Z dniem 1. stycznia 1892 wejdzie w życie na szlaku głównym i szlakach pobocznych c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika, taryfa c. k. austryackich kolei państwowych, ważna od 16. czerwca 1890

Taryfa ta znosi z powyższym dniem:

tabelę cen przewozowych dla bezpośredniego ruchu osobowego między Krakowem (kolei Karola Ludwika) a stacjami c. k. austryackich kolei państwowych przez Podgórze-Płaszów, ważną od 16. czerwca 1890;

tabelę cen przewozowych dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami c. k. austryackich kolei państwowych, a stacyami c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika przez Tarnów i Rzeszów, ważną od 1. czerwca 1891.

Lwów, dnia 25. grudnia 1891. 3118

L. 50.653. 3112

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 286 (dwieście osmdziesiąt sześć) złr. z fundacyi posagowej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia 1892). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. w dniu 7. kwietnia 1892 w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają wnieść swe prośby do **Wydziału krajowego,** jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 29. lutego 1892** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem

we Lwowie, dnia 7. grudnia 1891.

... i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).